CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 92

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 6 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Za nielegalne noszenie sutanny

skazał sąd „duchownych" kościoła narodowego

Dzisiaj, w IV oddziale Sądu Okręgowego (pl. Krasińskich) rozpatrywana była oryginalna sprawa. Na sali pojawiły się nieco egzotyczne stroje duchownych marjawickich i kościoła narodowego. Sądzono mianowicie w drugiej instancji sprawę nielegalnego noszenia szat, podobnych do sutan duchowieństwa katolickiego, a wykroczenia tego dopuścił się: Stanisław Piekarz, lat 32, z kościoła narodowego.

Stanisław Piekarz ma za sobą niezgorszą przeszłość, gdyż z seminarjum duchownego został wydalony za sfałszowanie matury. Oprócz niego na ławie oskarżonych zasiedli: Czesław Djoniziak, lat 37, przyznający się do należenia do kościoła marjawickiego, Henryk Laskowski, lat 23, ubrany po cywilnemu, Stanisław Kugiel, lat 25 i Antoni Żółtowski, współoskarżeni, w strojach podobnych do strojów kleryków Kościoła katolickiego. Wszyscy wyżej wymienieni trudnili się w swoim czasie sprzedażą po domach prywatnych „Rycerza Chrystusowego". Było to pismo wydawane przez jeden z odłamów kościoła narodowego.

Jak się bowiem okazuje, kościół narodowy nie jest jednolity i zawiera w sobie bodajże tyle sekt, co biskupów. I tak np. osławiony „biskup" Hodur należał do innego, a „biskup" Faron do jeszcze innego kościoła narodowego.

Na rozprawie w charakterze świadków dodatkowych zeznawali „biskup" marjawicki, Próchniewski, oraz malarz Blechert, który projektował stroje dla sekt kościoła narodowego. Wszystkich oskarżonych po udowodnieniu im winy z art. 10-go ustawy o wykroczeniach, skazano na 100 zł. grzywny z zamianą, w razie nieściągalności, na 10 dni aresztu każdego. Prócz tego obciążono ich kosztami sądowemi.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że aczkolwiek konstytucja broni swobody wyznania, jednak że zabrania wprowadzać w błąd obywateli wyglądem lub szatami, przyjętemi w pewnych określonych warunkach przez pewnych ludzi.

NASZE ABC

Ważne dnie we Francji

Rząd francuski uchwalił wczoraj pierwszą serję dekretów oszczędnościowych, redukujących wydatki skarbu państwa o olbrzymią sumę 2 miljardów 760 miljonów franków. Następna serja dekretów, przewidująca dalszą redukcję o półtora miljarda franków, ma być uchwalona już w dniach najbliższych.

P. G. Doumergue przekroczył Rubikon. Albo akcja, którą wczoraj rozpoczął, doprowadzi, bez większych wstrząsów, do zrównoważenia budżetu i uzdrowienia finansów, a co zatem idzie do utrwalenia obecnego rządu, albo dekrety oszczędnościowe staną się punktem wyjścia dla nowej burzy wewnętrznej z niedającemi się przewidzieć następstwami.

Dekrety oszczędnościowe, redukujące pobory urzędników i przewidujące zmniejszenie poborów inwalidów i b. kombatantów przychodzą w chwili, w której podniecenie opinji publicznej sprawą Stawiskiego jeszcze nie minęło. W następstwie tej afery i wypadków z dn. 6 lutego ujawnił się w życiu wewnętrznem Francji nowy, poważny czynnik polityczny, mianowicie organizacje b. kombatantów, występujące ze zdecydowanym i radykalnym programem rewolucji narodowej.

Organizacja b. kombatantów wysuwa szereg wątpliwości w stosunku do reformy finansowej rządu Doumergue'a. Wątpliwości te i zastrzeżenia nie doprowadziłyby prawdopodobnie same przez się do poważniejszych wstrząsów, gdyby nie równoczesna mobilizacja socjalistów i komunistów przeciw zarządzeniom gabinetu.

Zarówno socjaliści jak i komuniści zapowiadają bezwzględną walkę przeciw „drakońskim" dekretom oszczędnościowym. Mówi się już o przygotowaniach do strajków i wielkich manifestacyj i o możliwości powstania wspólnego „komitetu akcji" socjalistyczno - komunistycznego.

Jeżeliby istotnie doszło do realizacji tych zamierzeń w jakimś większym zakresie, trudno przypuścić, aby organizacje prawicowe z kombatantami na czele pozostały w rezerwie. Sprowokowane, spewnością nie pozwolą na opanowanie ulicy przez marksistów i wystąpią czynnie.

W tej chwili więc wiele zależy od tego, czy socjaliści i komuniści czują się na siłach do wszczęcia jakiejś poważniejszej akcji. Dzienniki berlińskie dowodzą, że za kulisami doszło już do stworzenia wspólnego frontu marksistów francuskich i że w najbliższym czasie należy oczekiwać wystąpień uzbrojonych tłumów na ulicach miast francuskich.

Najbliższa przyszłość wykaże, czy doniesienia te należą do krainy fantazji, czy też mają realne uzasadnienie.

W każdym razie jest rzeczą pewną, że rząd p. Doumergue'a będzie miał do przełamania wielkie trudności wewnętrzne.

S. S.

25 osób utonęło podczas powodzi

NOWY JORK. 5. 4. (PAT.).— Powódź w stanie Oklahoma spowodowała olbrzymie straty, sięgające kilkunastu miljonów dolarów. 25 osób utraciło życie.

Bezpańskie teatry

Dyr. Krzywoszewski podtrzymuje swoją rezygnację

Wczoraj, jak już donosiliśmy, odbyło się zebranie artystów b. teatrów miejskich, zwołane wskutek rezygnacji dyr. Krzywoszewskiego, złożonej na ręce komisarycznego prezydenta miasta. Artyści stanęli na stanowisku, że dyr. Krzywoszewski obowiązany jest prowadzić teatry, aż do terminu wygaśnięcia umowy, t. j. do dnia 1 października r. b. Na zebraniu wybrano delegację w osobach p. Myszkiewicza, prezesa filji „Zespół", i p. Buszyńskiego, która to delegacja udała się do kom. Kościałkowskiego. Wieczorem, około godz. 7, dyr. Krzywoszewski otrzymał odpowiedź od kom. prezydenta miasta.

Odpowiedź p. Kościałkowskiego

Odpowiedź kom. Kościałkowskiego da się streścić w następujących czterech punktach:

1) miasto nie przyjmuje do wiadomości rezygnacji dyr. Krzywoszewskiego i nie może się zgodzić na rozwiązanie umowy przed 1 października;

2) wzywa się dyr. Krzywoszewskiego do wykonania warunków umowy, t. j. do prowadzenia b. teatrów miejskich, aż do terminu przewidzianego w kontrakcie;

3) jeżeli, jak głosi świadectwo lekarskie, stan zdrowia nie pozwala dyr. Krzywoszewskiemu sprawować administracji poręczających b. teatrów miejskich, prezydjum miasta akceptuje, jako zastępcę dotychczasowego dyrektora administracyjnego, p. Antoniego Strzeleckiego;

4) wbrew twierdzeniu dyr. Krzywoszewskiego, zawartemu w liście zgłaszającym rezygnację, miasto nie otrzymywało żadnych sprawozdań z działalności teatrów. lecz jedynie wykazy frekwencji i wpływów.

Kom. Kościałkowski nadmienia ponadto, że miasto ze swej strony w całej pełni wykonuje umowę, gdyż z ogólnej sumy subwencji — 250.000 zł. wypłaciło już 200.000 zł.

Stanowisko aktorów

Również wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie zarządu głównego ZASP-u, na którem członek zarządu, Bonecki, poinformował zarząd o sumach należnych aktorom od dyr. Krzywoszewskiego. Nie wypłacono mianowicie aktorom za marzec honorarjów, które niektórzy aktorzy pobierają od poszczególnych przedstawień. Pozatem aktorzy zgłaszają pretensje o sumy należne im z ubiegłego sezonu. Ze swej strony dyr. Krzywoszewski podnosi, że aktorzy zostali, ogólnie biorąc, prawie całkowicie wypłaceni do dnia 1 kwietnia i że, będąc zmuszony obecnie do ustąpienia z teatrów, pozostawia teatry bez zaległości finansowych, czem umożliwia aktorom utworzenie zrzeszenia i przetrwanie do chwili objęcia teatrów przez Tow. Krzew. Kult. Teatr.

Interregnum

Jak się dowiadujemy, niezależnie od szeregu powodów, które zmusiły dyr. Krzywoszewskiego do rezygnacji dyr. Krzywoszewski cierpi na osłabienie mięśnia sercowego i do listu swego załączył świadectwo lekarskie dr. Edwarda Bernsteina. Dziś w godzinach wieczornych dyr. Krzywoszewski wyśle odpowiedź na list kom. Kościałkowskiego. Odpowiedź ta będzie zawierać kategoryczne podtrzymanie rezygnacji oraz powtórzenie prośby o natychmiastowe rozwiązanie umowy.

Jeżeli mimo to kom. Kościałkowski nadal będzie domagać się prowadzenia teatrów, dyr. Krzywoszewski będzie zmuszony teatry miejskie zamknąć, ażeby nie obciążać zobowiązaniami, jakie mogłyby powstać w instytucji pracującej dziś właściwie tylko siłą rozpędu.

Dyr. Ant. Strzelecki, tymczasowy zastępca dyr. Krzywoszewskiego, z dniem dzisiejszym przestaje pełnić funkcje zastępcy, którą przyjął tylko na określony okres czasu, t. j. do dnia 5 b. m.

W ten sposób wytwarza się sytuacja, w której zamknięcie b. teatrów miejskich może nastąpić lada dzień. Dziś jeszcze aktorzy pracują normalnie, odbywają się przedstawienia i próby. Aktorzy zamierzają czekać do dnia 7-go kwietnia. Jeżeli do tego terminu, zgodnie z kontraktami, nie otrzymają pensji za kwiecień, przerwą pracę w teatrach. Jest niemal pewne, że to nastąpi, gdyż dyr. Krzywoszewski polecił wszystkie wpływy kasowe wpłacać na specjalnie w tym celu utworzony rachunek b. teatrów miejskich i nie dokonywać z niego żadnych wypłat.

Czy komisarz uprawniony?

Ciekawy jest fakt, że dotychczas nieujawniono jeszcze treści umowy dzierżawnej, podpisanej z sanacyjnem Tow. Krzew. Kult. Teatr. Niewiadomo więc, w jakiej wysokości subwencję przyznało miasto temu towarzystwu i na ile lat związało się z niem umową. W dniu 1 października, kiedy umowa ta wejdzie w życie, urzędować już będzie nowa Rada Miejska. Niewiadomo, jakie będzie jej zdanie o powyższej umowie i czy zechce ona zaakceptować nieco zbyt pochopną tranzakcję komisarycznego prezydenta miasta. Tu należy dodać, że komisarz nie jest uprawniony do zawierania w imieniu miasta umów obciążających finansowo gospodarkę miejską. Że zaś umowa z Tow. Krzew. Kult. Teatr. jest właśnie umową tego rodzaju, nie ulega wątpliwości ze względu na subwencję, jaka jest przyznawana przez miasto teatrom.

W rezultacie obok perspektywy zamknięcia teatrów w ciągu dwóch dni, mamy perspektywę nowego kryzysu teatralnego na jesieni przyszłego roku, gdy Rada Miejska nie zechce zaaprobować posunięć kom. Kościałkowskiego.

Aktorzy i Tow. Kultury

Zamknięcie teatrów miejskich jest przykre dla publiczności, ale stwarza korzystne warunki dla Tow. Krzew. Kult. Teatr. Po pierwsze — w okresie sezonu letniego teatry Tow. Krzew. Teatr (Polski i Mały) będą wolne od najsilniejszej konkurencji. Po drugie—liczni aktorzy już od 1 kwietnia pozostaną bez pensji, co przyczyni się do spauperyzowania rzeszy aktorskiej i ułatwi Tow. Krzew: Kult. Teatr. angażowanie aktorów na niskich warunkach. Już teraz kierownicze czynniki tego Towarzystwa zapowiadają, że najwyższe wynagrodzenie aktorskie w przyszłym sezonie dla szczególnie wybitnych aktorów wynosić będzie 1000 zł. a przeciętna zaś pensja aktorska zawarta będzie w granicach 200 — 400 zł.

Okres angażowania aktorów na nowy sezon zazwyczaj rozpoczyna się w miesiącu maju. Ażeby więc wywołać wśród aktorów nastrój depresji trzeba było już przynajmniej w kwietniu doprowadzić do pozbawienia ich pracy. Tak też się stało.

W związku z zarzutem nieskładania sprawozdań w wysuniętym przez kom. Kościałkowskiego, liście do dyr. Krzywoszewskiego, dyr. Krzywoszewski informuje nas, że sprawozdania takie były stale składane za prezydentury p. Słonimskiego, a kom. Kościałkowski nie mógł ich jeszcze otrzymać ze względu na krótki okres urzędowania. Gdy zaś dyr. Krzywoszewski pragnął to sprawozdanie złożyć osobiście, kom. Kościałkowski w ciągu czterech tygodni nie znalazł czasu na udzielenie mu audjencji.

Burzliwy sąd nad Shylockiem

Skutki wpuszczania żydów na ratusz

Do wielkich awantur doszło wczoraj na „Sądzie nad Shylockiem", urządzonym przez Towarzystwo Literatów Żydowskich w sali Rady Miejskiej. W czasie przemówienia b. posła Pryłuckiego, przeciwnicy poczęli rzucać nań z galerji różne przedmioty i wywołali hałaśliwą obstrukcję.

Zachowanie się publiczności na tym sądzie było tak burzliwe, że zdemolowano ławki na galerji i wybito kilka szyb na sali.

Komisarz Kościałkowski mógłby mieć więcej poczucia... granic, do których można się posuwać w sympatjach do żydów.

Defraudacje kacyka gminnego

w Okuniewie

Gospodarka gminna w Okuniewie w latach 1929 i 1930 pozostawiała tak wiele do życzenia, że wreszcie sprawą zainteresował się prokurator.

Mianowicie, z oskarżenia dozoru szkolnego w gminie Okuniew wpłynęło doniesienie przeciwko przewodniczącemu dozoru szkolnego, Aleksandrowi Urbańskiemu, lat 43, o systematyczne defraudowanie różnych sum, które doszło do cyfry 8.589 zł. Jako współoskarżony, stanął przed sądem Antoni Gawiński, lat 73, który Urbańskiemu wydał w swoim czasie fałszywe poświadczenia na sumę 2.800 zł. i 800 zł., których w rzeczywistości nie otrzymał. Urbański pobrał 2.500 zł. na remont szkoły, którego nie wykonał, 980 zł. na kupno aparatu dla szkoły, który opłacił wekslami później niewykupionemi, 4.309 zł. pobrał na węgiel, którego szkoła również nie zobaczyła.

Obydwaj oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy, przyczem co do Urbańskiego, już w pierwszej instancji zastosowano zabezpieczenie hipoteczne w wysokości 10.000 zł. Spowodu niestawiennictwa głównego świadka oskarżenia, starosty Murmyłło, jak również innych, świadków obrony i oskarżenia, sąd sprawę odroczył. Niemniej jednak sprawa ta jest wielce charakterystyczna dla gospodarki, jaką uprawiają przeróżne „kacyki" gminne.

Zarządzenia antypolskie

na Litwie

RYGA 5.4 (PAT). Z Kowna donoszą, że ogłoszono nowelę do instrukcji o powszechnem nauczaniu. W myśl tej noweli rodzice, którzy uczą dzieci w domu, powinni o tem zawiadomić kierownictwo najbliższej szkoły.

Rodzice mają prawo uczyć w domu jedynie swoje dzieci, względnie dzieci najbliższych krewnych.

Nowelizacja została wprowadzona w pow. poniewieskim i sejneńskim i jest ściśle związana z ostatniemi represjami, które miały miejsce w związku z pobieraniem nauki w domu przez dzieci polskie.

Ktoś tam coś tam...

Umorzenie przewlekłego procesu o samogonkę

Dzisiaj Sąd Najwyższy rozpatrywał tasiemcową sprawę z bardzo prostego oskarżenia.

Mianowicie na ławie oskarżonych zasiadł sołtys jednej ze wsi powiatu łomżyńskiego, Władysław Godlewski, skazany przez Sąd Okręgowy w Łomży na 20.000 zł. grzywny i 6 miesięcy więzienia za pędzenie wódki. Ponieważ w toku procesu wyszło na jaw, że oskarżenie oparło się jedynie na zeznaniu jednego świadka, który mówił, że na jakiemś tam weselu dano mu wódki „samogonki", i ktoś tam powiedział mu, że samogonkę tą wyrabiał Godlewski, a jako corpus delicti wskazywano jedynie pokrywę od kotła, na której były ślady zacieru, które równie dobrze mogły być śladami zwykłych, gotowanych dla świń, kartofli. Sąd Najwyższy dla braku dowodów winy sprawę, ciągnącą się od kilku lat, oddalił.

Gigantyczny proces

O sprzeniewierzenie 1.000.000 zł.

LWÓW, 5.4. Już wkrótce opinja publiczna w całej Polsce będzie miała możność śledzić przebieg jednego z najbardziej sensacyjnych procesów, który odbędzie się przed sądem lwowskim. Gigantyczny ten proces, który potrwa prawdopodobnie 2 do 3 tygodni tyczy się olbrzymich nadużyć dokonanych przed kilku jeszcze laty przez zawiadowców i właścicieli „Ludowego Banku Spółdzielczego" w Lwowie. Bank ten trudnił się sprzedażą papierów wartościowych na raty i naraził na straty około 6.000 osób w całej Polsce na sumę około 1 milj. zł.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Emil Onyszków, ojciec jego Teodor, Marjan Wilhelm Hendel, Szymon Wahl, dr. Henryk Brill i Władysław Herman, którzy będą oskarżeni o oszukańczą aferę i sprzeniewierzenie. Akt oskarżenia, który został im już doręczony, zawiera 80 stron pisma maszynowego. Oskarżać będzie w tym procesie wiceprok. Minasowicz, obronę oskarżonych podjęli się adwokaci: dr. Landau, Paschalski z Warszawy, Gelb i Batycki. Do rozprawy zostanie powołanych kilkudziesięciu świadków. Wszyscy oskarżeni przebywają na wolnej stopie za kaucją.

Wybory akademickie

W przyszłym tygodniu, spowodu wznowienia zajęć na Uniwersytecie Warszawskim, ukazać się ma zarządzenie Rektora o kontynuowaniu czynności wyborczych w stowarzyszeniach akademickich.

Przewidziane jest prolongowanie terminów zgłaszania list, reklamacyj wyborczych itp., co stało się niemożliwe po zamknięciu dostępu młodzieży akademickiej na teren Uniwersytetu. Wybory we wszystkich stowarzyszeniach zakończone mają być w ostatnich dniach miesiąca kwietnia.

Polityce Anglji nie odpowiadają

Gwarancje ogólnego bezpieczeństwa

Jakie są możliwości porozumienia z Francją?

LONDYN, 5. 4. (PAT.). „Times", omawiając w obszernym artykule możliwości dojścia do porozumienia pomiędzy Wielką Brytanją a Francją w sprawie gwarancyj rozbrojeniowych, uwypukla różnice pomiędzy gwarancją wykonania konwencji a gwarancjami ogólnego bezpieczeństwa.

Wielka Brytanja — podkreśla „Times" — nie ma zamiaru obciążać się odpowiedzialnością za utrzymanie wszystkich granic w Europie. Opinja angielska domaga się rozróżnienia pomiędzy gwarancjami, zapewniającemi zachowanie status quo, stworzonego przez traktaty pokojowe, a udzieleniem gwarancyj, mających na celu utrzymanie nowego systemu międzynarodowego, opartego na konwencji rozbrojeniowej.

„Times" utrzymuje, że wbrew bagatelizowaniu w Paryżu różnicy pomiędzy obu rodzajami gwarancji, różnica taka niewątpliwie istnieje. Powszechna gwarancja bezpieczeństwa ma chronić przed pogwałceniem granic i zapobiegać aktom napaści. Powstaje jednak trudna sprawa ustalenia napastnika i stwierdzenia aktu napaści.

Gwarancje, zapewniające wykonanie konwencji, tych wątpliwości nie wywołują. Przestrzeganie uzgodnionych ograniczeń kontrolowane będzie przez mieszaną międzynarodową komisję. Konieczność zastosowania sankcyj — pisze „Times" — zajdzie tylko wówczas, o ile komisja w rezultacie przeprowadzonych dochodzeń stwierdzi wykroczenie poza dozwolone granice zbrojeń.

Naruszenie konwencji rozbrojeniowej nie wywoła skutków, których naprawić nie sposób, podkreśla „Times". Jest to wystarczającym argumentem, przemawiającym za gwarancjami na rzecz wykonania konwencji. Ponadto konwencja taka byłaby inauguracją nowego lepszego systemu międzynarodowego, podczas gdy powszechne gwarancje bezpieczeństwa nieodwołalnie związane są z postanowieniami traktatów pokojowych. Wszystkie proponowane określenia napastnika są, oczywiście, oparte na obecnym stanie rzeczy w Europie i żądania bezpieczeństwa często trudno jest odróżnić od żądania utrzymania status quo po wszystkie czasy.

Dziennik uważa, że nowe zobowiązanie Wielkiej Brytanji musiałoby być ograniczone co do czasu i co do zasięgu regjonalnego. Aby uzyskać powszechne bezpieczeństwo — zdaniem „Times'a" — najlepiej jest zacząć tam, gdzie jest ono najniezbędniejsze i dopiero potem stopniowo rozbudowywać je drogą lokalnych porozumień. Najbliższym celem winno przeto być zawarcie paktu, ograniczającego zbrojenia z gwarancją, dotyczącą tylko zachodniej Europy — kończy „Times" swoje rozważania, niewątpliwie autoryzowane przez brytyjskie czynniki oficjalne.

Wielkie zainteresowanie wywołała

Sprawa przemycania broni

PARYŻ, 4.4. Poruszona przed paru dniami sprawa kontrabandy broni niemieckiej do Afryki wzbudziła ogólne zainteresowanie. Zainteresowano się nią również w Madrycie, gdzie rząd postanowił interwenjować w kolonjach hiszpańskich. Władze francuskie przeprowadzają obecnie dochodzenie, w jaki sposób odbywało się to przemycanie broni do Afryki.

PARYŻ, 5.4. (PAT). Agencja Havasa donosi z Rabatu, że dotychczas brak dokładnych danych, dotyczących kontrabandy broni na statkach „Optimist" i „Jupiter".

W ostatnich czasach działalność przemytników rzeczywiście była bardzo ożywiona. Dało się to zauważyć w szczególności w czasie operacyj wojskowych w południowym Marokku. Po sukcesach jednak, odniesionych przez wojska francuskie, i po wyraźniu uległości przez wzburzone szczepy kontrabanda broni do Marokka traci wszelką podstawę. „Optimist" i „Jupiter", o ile rzeczywiście zmierzają do Marokka, przybędą tam zbyt późno.

Jesienne machinacje Stawiskiego

w Szwajcarji

PARYŻ, 4. 4. — Z wiadomości, które nadeszły ze Szwajcarji wynika, że Stawiski we wrześniu r. 1933 prowadził bardzo ożywione rokowania z grupą wybitnych osobistości celem stworzenia dwu wielkich towarzystw, w których chciał ulokować 40 miljonów franków. Jedno z nich miało na celu przedewszystkiem eksport broni do Chin, a drugie — monopol tytoniowy na Węgrzech. Sprawa posunięta była tak daleko, że u jednego z rejentów szwajcarskich sporządzona już została punktacja umowy.

Stawiskiej w dniu wczorajszym pozwolono odwiedzić dzieci, przebywające w klinice. Przewieziono ją do tej kliniki samochodem, którym też Stawiska wróciła do więzienia.

Od chwili aresztowania trzech dominujących morderców Prince'a policja otrzymuje setki listów, mających na celu wykazanie ich alibi. Szczególnie zawzięcie broni ich niewinności mer Marsylji.

W dniu dzisiejszym Carbone i Lussats przewiezieni zostali z Paryża do Dijon i osadzeni w więzieniu, w którem już przebywał Spirito. Przyjaciele aresztowanych zjawili się na dworcu w Dijon celem urządzenia manifestacji powitalnej, jednakowoż policja urządzeniu tej manifestacji przeszkodziła.

Komuniści

na ławie oskarżonych

KALISZ, 5. 4. (tel. wł.). Kaliski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Jakóba Lewina i Azrela Sztokmana, oskarżonych o wybryki antypaństwowe. Wymienieni 21 stycznia rb. należąc do Związku Młodzieży Komunistycznej, poczęli wypisywać na murze klasztornym kościoła OO. Jezuitów hasła antypaństwowe.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, wszelako sąd na podstawie zeznań szeregu świadków uznał ich winę i skazał każdego z nich po 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

13-letnia podpalaczka

KALISZ, 5. 4. (tel. wł.). We wsi Balin, gm. Nieśwież, pow. tureckiego w ciągu kilku dni grudnia r. ub. powstało kilka pożarów z nieustalonych przyczyn. W wyniku przeprowadzonego śledztwa ujawniono sprawczynię, którą okazała się 13-letnia Józefa Marjanna Bieniasówna pochodząca z tejże wsi. Dziewczynka, powodowana jakąś urazą do sąsiadów jej rodziców, wzniecała pożary, nigdy nie zauważona przy dokonywaniu zbrodni.

Sąd skazał młodocianą podpalaczkę na umieszczenie jej w zakładzie wychowawczym.

Rokowania gospodarcze

w Rzymie

RZYM, 4.4. Jutro rozpoczynają się tutaj rokowania gospodarcze między Włochami a Austrją i Węgrami.

Podobno przedstawiciele Węgier mają wysunąć podczas tych rokowań następujące punkty: ustalenie cen na zboże węgierskie, wywożone do Włoch i Austrji; zawarcie układu w sprawie wzajemnych należności; zorganizowanie ruchu cudzoziemców; sprawę portu w Trieście i Fiume.

„Za kulisami wyścigów dzieją się rzeczy niesamowite"

Dopingowanie koni stosowane powszechnie

Kombinatorzy zarabiają — publiczność płaci

Dziś Sąd Okręgowy rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę dopingowania koni na warszawskim torze wyścigowym. Jeszcze we wczorajszym zeznaniach świadków ustalono, że wypadek dopingowania jest niezwykle trudno wykryć, jeśli wykonane jest umiejętnie. I tak np. dr. Koskowski, weterynarz, który badał „Koncerta" i „La Sausée", stwierdził, że „Koncertowi" niewątpliwie dano zastrzyk kokainy, co udało się wykryć, gdyż zastrzyk był zrobiony nieumiejętnie, natomiast „La Sausée" mogła być dopingowana w sposób tak umiejętny, że nie pozostawiło to żadnego śladu, a więc niema możności stwierdzenia dopingowania. W zeznaniach świadków ustalono również, że doping był stosowany powszechnie, a przeróżnego rodzaju kombinacje na torze, zdarzały się również bardzo często. Tak więc postępowanie oskarżonych nie było niczem nadzwyczajnem.

Jednakże rzecznik powództwa, adw. Jurkowski, występujący w imieniu Towarzystwa Wyścigów Konnych, stanął na stanowisku, że jeżeli zdarzały się wypadki nadużyć podczas wyścigów, Towarzystwo tępiło je z całą bezwzględnością, a pierwszą niewątpliwą sprawę skierowało do prokuratora.

Wesołość na sali wywołało zeznanie jednego ze świadków obrony, który zapytany przez Podgórskiego, czy wie, że w dniu afery z dopingowaniem „Koncerta", Podgórski posiadał większą ilość gotówki, świadek odrzekł:

— A bo pan kiedy miał pieniądze?

Prok. Wrzeszcz, popierając oskarżenie, podkreślił motyw tajemniczości, jaką otaczane są sprawy, związane z torem wyścigowym. Publiczność sądzi, że za kulisami wyścigów dzieją się rzeczy niesamowite. O ile ta tajemniczość dotarła na salę rozpraw, to już na początku przewodu sądowego, po przesłuchaniu świadków zarządu towarzystwa, została całkowicie usunięta. Okazuje się, że zaledwie 5 procent tego, co mówią stali bywalcy wyścigów, jest prawdą, a jeśli nadużycia wyścigowe znalazły się po raz pierwszy na forum sądowem, to jedynie dla tego, że konszachty torowe niezwykle trudno jest wyświetlić.

Jeżeli jest zmowa pomiędzy żokejami i wtajemniczeni nie powiedzą o tem nikomu, komisja techniczna niczego nie wykryje, to skąd może dowiedzieć się prokurator? Szersza publiczność patrzy na wyścigi tylko pod kątem widzenia hazardu. Jednakże wszelka gra może być uczciwa i nieuczciwa. Tylko gra nieuczciwa, zawierająca cechy oszustwa, jest przestępstwem. Wyścigi zostały stworzone w celu ulepszenia rasy koni, a nie dla totalizatora, który jest tylko środkiem zachęty dla hodowców, do dania państwu konia wysokiej wartości. Ktokolwiek inaczej patrzy na wyścigi, ten ich nie rozumie. Potępiając dopingowanie koni w imię opieki nad zwierzętami, prokurator zakończył przemówienie żądaniem surowej kary.

Obrońcy, replikując na przemówienie prokuratora, podkreślali: nieścisłość badań, następnie ogólne trudności przy ustalaniu badania, a przedewszystkiem nagminnie stosowane „kombinacje", które niby to również powinny być karane. Postawili oni zarzut, że wyścigi jako takie nie są grą uczciwą, czego dowodem jest powiedzenie świadka Geislera, że im koń mocniej obstawiony na totalizatorze, z tem większą pewnością przychodzi ostatni.

W chwili oddawania numeru pod prasę trwają przemówienia obrońców. Wyrok spodziewany jest w godzinach wieczornych.

Sukces nowej pożyczki

angielskiej

LONDYN 5.4 (PAT). Subskrypcja 3-procentowej pożyczki, emitowanej przez skarb angielski, otwarta dziś rano, została zamknięta już o godz. 11.30.

Pożyczka wynosi 150 milj. funtów szterlingów na 3 procent. Kurs emisyjny wynosi 98 za 100. Pożyczka spłacana będzie w okresie od r. 1959 do r. 1969. Suma, uzyskana z powyższej pożyczki, przeznaczona jest na spłatę 4-procentowych bonów skarbowych, wysokości 105 miljonów funtów szterlingów, których termin płatności upływa 15 kwietnia. Pozostałe 45 miljonów funtów szterlingów będą zużyte na konsolidację części długu bieżącego.

Tramwaje w Bukareszcie

Ofiarą zuchwałego oszustwa

BUKARESZT 5.4 (PAT). Prasa rumuńska donosi o zręcznem oszustwie, którego ofiarą padły tramwaje miejskie w Bukareszcie.

Rano podczas uruchamiania tramwajów zgłosiło się do remizy trzech osobników w mundurach konduktorów, którzy wzięli tramwaj z przyczepką ruchliwej linji nr. 15 i jeździli nim cały dzień, zgodnie z przepisami, sprzedając podróżnym fałszywe bilety, nie ściągając na siebie podejrzeń organów kontrolnych.

Wieczorem pomysłowi rabusie pozostawili tramwaj na jednej z mało ruchliwych ulic i zniknęli, unosząc całodzienne inkaso w wysokości 15—20 tysięcy lej.

I Litwa powinna

Wzorować się na Hitlerze

RYGA, 5. 4. (PAT.). Donoszą z Litwy, że w Marjampolu odbył się zjazd tautininków, na którym sekretarz generalny Ministerstwa Finansów Indriszunas, wygłosił wielką mowę programową.

M. in. mówca podkreślił, że Litwa winna wzorować się zarówno na Mussolinim, jak na Hitlerze — powinna jednak starać się stworzyć formę życia narodowego, odpowiadającego duchowi narodu litewskiego.

Polski malarz na dworze papieskim

Wywiad z prof. J. Rosenem

Znany polski artysta - malarz, prof. Jan Henryk Rosen, pracuje — jak wiadomo — nad freskami w prywatnej kaplicy papieskiej w Castel Gandolfo, letniej rezydencji papieża. Na święta Wielkanocne prof. Rosen przyjechał do Lwowa, co dało sposobność do zapytania o wrażenia, jakie wyniósł z pobytu w Watykanie i z bezpośrednich zetknięć z Ojcem św.

Przedewszystkiem ciekawe jest, jak doszło do zaszczytu, jakim jest powołanie prof. Rosena do prac dekoracyjnych przez Ojca św. Oto jeszcze w r. 1928 arcybiskup Teodorowicz zawiózł do Rzymu fotografje fresków Rosena, wykonanych w lwowskiej Katedrze Ormiańskiej. Podobały się one Ojcu św., a jeszcze bardziej zainteresowały Go w r. 1930 malowidła prof. Rosena na temat Kahlenbergu w wiedeńskiej kaplicy Sobieskiego. Do tego dołączył się jeszcze portret kard. arcyb. Medjolanu, malowany przez Rosena na fresku kapliczki w Varese.

Letni pałac, a raczej zamek papieski w Castel Gandolfo był zupełnie zaniedbany od r. 1870. Dzięki traktatom lateraneńskim papież będzie mógł obecnie z niego korzystać. Zamieszka w nim po raz pierwszy w maju r. b. Tam też po raz pierwszy od czasów powstania słynnnej kaplicy Sykstyńskiej, kazał papież wybudować dla siebie kaplicę prywatną.

Owa kaplica prywatna — mówi prof. Rosen — jest w istocie kaplicą polską. Sam Ojciec św. podał mi dokładne tematy malowideł. Po prawej ręce ołtarza będzie przedstawiona śmierć ks. Skorupki, po lewej — obrona Częstochowy. Są to obrazy 3 m. szerokości, a 3.70 cm. długości. Wszystkie wskazówki Ojca św. okazały się pod każdym względem słuszne — musiałem zrobione w Polsce szkice zupełnie przerobić i przedłożyć nowe. Pracownia moja mieściła się przez 2 miesiące w Watykanie, w starej Pinakotece. Tam wykonałem nowe szkice i oryginalne kartony, które mi Ojciec św. osobiście zatwierdził.

— Ojciec św. raczył raz przyjechać do mojej pracowni. Na specjalne życzenie papieża wykonałem jeszcze dla tej kaplicy, umieszczoną obok obrazu ks. Skorupki, wysoką na 2 m. dekoracyjnie ujętą mapę Polski z lotu ptaka (od Karpat aż do. morza), oraz dla ściany przeciwległej plan całego polsko - rosyjskiego frontu z dn. 17 sierpnia 1920 r. Kaplica przylegać będzie do sypialni papieża i będzie oficjalnie nazywać się ‚capella privata'.

Kończąc rozmowę, prof. Rosen z entuzjazmem mówi o życiu w otoczeniu artystów i inżynierów dworu papieskiego i opowiada o sympatji, jaką tam cieszy się Polska.

Kronika Kaliska

ODCZYT NA FUNDUSZ BUDOWY POMNIKA ASNYKA

W niedzielę, dnia 15 kwietnia rb., p. Kazimierz Stefański z Warszawy wygłosi w sali Rady Miejskiej w Kaliszu odczyt p. t. „Kalisz w latach 1848 — 1861". Całkowity dochód z odczytu przeznaczony będzie na fundusz budowy pomnika Adama Asnyka w jego rodzinnem mieście.

Nie wątpimy, że ze względu na szczytny cel, ciekawy temat i osobę prelegenta, kaliszanie tłumnie przybędą na ten odczyt, dając tem dowód zainteresowania dziejami swego grodu. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

WALNE ZGROMADZENIE BANKU SPÓŁDZIELCZEGO

W niedzielę, dnia 22 kwietnia rb., o godz. 2.30 popoł., w sali T-wa Muzycznego odbędzie się walne zgromadzenie członków Banku Spółdzielczego.

ZATRUTY DENATURATEM

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy przywieziony został do szpitala św. Trójcy z oznakami zatrucia silnego, niejaki Edward Mikołajewski, lat 49. Wymieniony napił się denaturatu, czem zatruł organizm. Pomimo natychmiastowej pomocy, Mikołajewski zmarł w strasznych męczarniach.

NIEBEZPIECZNA JAZDA

Jan Adamczyk, 11-letni amator taniej jazdy, chwycił się będącej w biegu taksówki, ażeby się przejechać. W momencie, gdy zeskakiwał, nadjechała druga taksówka i przygniotła chłopca do pierwszej. Na szczęście Adamczyk doznał tylko niezbyt niebezpiecznych pokaleczeń i przebywa na kuracji w szpitalu.

POBITA NARZECZONA

We wsi Kazimierka Nowa, gm. Chocz, została ciężko pobita przez swego narzeczonego, Wilhelma Weigta, 20-letnia Emma Grunwald. Powodem pobicia była chęć zerwania znajomości narzeczonej z Weigtem.

POTRATOWANY PRZEZ KONIA

Do kowala w Cielcach, pow. tureckiego, przyprowadzono konie do podkucia. Gdy kowal wraz z 78-letnim Janem Maciołkiem, właścicielem koni, zajęci byli podkuwaniem, niejaki Józef Michalski, stojący zboku, wystrzelił z calichloricum. Przestraszone silną detonacją konie podskoczyły w górę, tratując na śmierć Maciołka.

NOWE REWIRY KOMORNIKOWSKIE

Jak już pisaliśmy, w Kaliszu skasowany został jeden rewir komornikowski i zamiast dawniej czterech, jest obecnie trzy. Pierwszy rewir objął p. komornik Tęsiorowski, drugi — p. komornik Czarnecki, trzeci — p. komornik Kostro.

SPRAWOZDANIE

Zbiórka uliczna, odbyta dnia 2-go kwietnia r. b., na rzecz kolonij letnich Narodowej Organizacji Kobiet dała dochodu zł. 246.30.

Turniej brydżowy

o mistrzostwo warszawy

W dniu 10 kwietnia b. r. o godz. 19 w Salonie Brydżowym przy ul. Jasnej 17, zostanie rozegrany z inicjatywy Miesięcznika „Bridge" Turniej Brydżowy parami o Mistrzostwo Warszawy na rok 1934. Komitet Organizacyjny Turnieju w składzie: Przewodniczący Włodz. ks. Czetwertyński, Sekretarz Generalny red. B. S. Stefanowski, Członkowie: dyr. dr. Edwin Citron, inż. St. Dłuski, inż. M. Gielniewski, p. E. Grzybowski, p. Z. Hofimanowa, p. O. Koch, dyr. inż. E. Miller inż. W. Szulc i prez. J. Żelkowski opracował i zatwierdził Regulamin Turnieju, oraz zaprosił szereg osób ze świata towarzyskiego i klubowego do Jury, którego skład zostanie niebawem podany do ogólnej wiadomości. Turniej Brydżowy o Mistrzostwo Warszawy, który jest pierwszą tego typu imprezą zorganizowaną według międzynarodowych wzorów wzbudził zrozumiałe zainteresowanie wśród najszerszych kół brydżystów, którzy pragną zmierzyć swoje siły w szrankach turnieju. Zapisy uczestniczących par są przyjmowane codziennie do dnia 8 kwietnia w Salonie Brydżowym przy ul. Jasnej 17 (od godz. 20). Wszelkich informacyj w sprawach z Turniejem związanych udziela Kierownictwo Turnieju, św. Barbary 12, tel. 9-16-81, Redakcja Miesięcznika ‚Bridge". (N).

Sześć miesięcy więzienia

Wyrok na 64-letniego księdza

BERLIN, 5.4. (PAT). Sąd nadzwyczajny w Kolonji skazał 64-letn. emerytowanego proboszcza katolickiego na sześć miesięcy więzienia za „rozsiewanie wiadomości, mogących podważyć prestiż rządu Rzeszy".

Przestępstwa dopuścić się miał oskarżony, opowiadając jadącemu z nim pociągiem kupcowi o aresztowaniach w kołach duchowieństwa katolickiego w Niemczech. Wobec stwierdzenia przez rzeczoznawców - lekarzy, że oskarżony nie posiada pełnej odpowiedzialności za swe wynurzenia, sąd zarządził oddanie skazanego pod nadzór szpitalny.

Wieści z Piotrkowa

W dniach świątecznych wydarzyły się w okolicach Piotrkowa dwa pożary, które spowodowały wielkie straty materjalne i jedną ofiarę w ludziach.

W pierwszym dniu W. N. wybuchł pożar we wsi Barkowice gm. Kamieńsk w zagrodzie Wincentego Pukacza. Ogień przy panującym wietrze szybko przerzucił się na sąsiednie zagrody. Wśród popłochu zapomniano o pozostawionej w domu obłożnie chorej Annie Pukaczowej staruszce 82-letniej, która też padła ofiarą płomieni.

Ogółem spłonęło w Barkowicach: 3 domy mieszkalne, 5 stodół i 2 obory.

W dniu następnym podobny pożar rozszalał się nad kilku zagrodami we wsi Mąkolice gm. Woźniki, gdzie spłonęły: 1 dom mieszkalny, 2 obory i 4 stodoły.

W obu wypadkach przyczyny pożarów nie ustalono. Straty sięgają 20 tys. zł.

NOŻOWCY PRZY ŚWIĘCONEM

W drugim dniu świąt podczas libacji świątecznej w domu nr. 37 przy ul. Rokszyckiej, doszło do bójki między braćmi Leonem i Stefanem Morawskimi z jednej strony a Wład. Gieszczem i Klemensiewiczem Feliksem z drugiej, w której ci ostatni zostali w bestjalski sposób poranieni w brzuch.

W stanie b. ciężkim odstawiono ich do szpitala, Morawskich zaś, którzy usiłowali zbiec, ujęto i przekazano władzom sądowo-śledczym.

5.IV.1934.

Ambasady
nie ważniejsze od umów

Dzisiaj nadeszła wiadomość z Moskwy, iż zarządzeniem rządu Sowietów, podpisanem przez przewodniczącego C. K. W. p. Kalinina, dotychczasowy poseł ZSRR w Warszawie p. Antonow - Owsiejenko został odwołany, a nowo utworzone stanowisko ambasadora ZSRR w Warszawie obejmuje p. Jakób Dawtian, dotychczasowy poseł w Atenach, przedtem w Teheranie, a poprzednio przez dłuższy czas pierwszy radca ambasady ZSRR w Paryżu.

Porozumienie w sprawie zamiany poselstw w Warszawie i w Moskwie na ambasady osiągnęte zostało w czasie pobytu p. ministra spr. zagr. Becka w Moskwie w dn. od 13-go do 15-go lutego r. b., na wniosek polski, przedstawiony p. Litwinowowi przez p. Becka. W związku z tem następuje zmiana w Warszawie. Natomiast dotychczasowy poseł Rzplitej w Moskwie, p. Juljusz Łukasiewicz, ma pozostać tam, otrzymując mianowicie stanowisko ambasadora.

P. Antonow - Owsiejenko, trzeci z kolei przedstawiciel Rosji Sowieckiej w Polsce, następca p. Bogomołowa, przed którym był p. Wojkow, działał u nas w okresie szczególnie doniosłym dla rozwoju stosunków między Rzplitą i ZSRR. Wstępem do ustalenia pokojowych stosunków było wcześniejsze wprowadzenie paktu Kellogg'a w zastosowanie między Rosją i Polską oraz innymi sąsiadami w r. 1929, poczem stanął wreszcie, przygotowany w przewlekłych rokowaniach od połowy r. 1926, pakt nieagresji wraz z umową pojednawczą z r. 1932, uzupełniony umową o określeniu napastnika z r. 1933, a dołączyły się do tego odwiedziny p. ministra spr. zagr. Becka w Moskwie w lutym 1934. Spokojną i wytrwałą pracą, ożywioną szczerem dążeniem do porozumienia, przyczynił się p. Antonow - Owsiejenko walnie do tych pomyślnych urzeczywistnień i pozostawi tu wspomnienia zaszczytne i najlepsze.

Jednocześnie nadeszła też z Moskwy wiadomość o podpisaniu 4. IV. 34 protokółów między ZSRR a Estonją, Łotwą i Litwą, przedłużających moc obowiązującą paktów nieagresji wraz z umowami o postępowaniu pojednawczem, które trwać miały bez odnawiania trzy lata, do końca r. 1935, na dalsze dziesięć lat, do 31-go grudnia 1945. W ten sposób nadano umowom tym, jak to stwierdził w przemówieniu przy tej sposobności p. Litwinow, najdobitniejsze znamiona trwałości. Dla wzmocnienia pokoju w Europie Wschodniej jest to zdarzenie bardzo pomyślne.

Zaznaczył również p. Litwinow, że okres 10-letni dla paktów nieagresji jest najdłuższym, jaki dotychczas stosowano, o ile nie chce się wprowadzać umowy bez ograniczenia czasu, co jest w wyglądzie niejako wieczyste, ale, wobec nieistnienia wieczności na ziemi, raczej nieokreślone.

Ten okres 10-letni coś nam przypomina. Oświadczenie niemiecko - polskie z 26. I. 34, które również zawiera zobowiązanie nieuciekania się do siły, zachowuje moc obowiązującą przez lat 10 włącznie. Można uważać za rzecz pewną, że wywarło to pewien wpływ na Moskwę w tym kierunku, by także inne umowy o nieagresji w tej części Europy zawarte były na okres nie krótszy.

Polsko - rosyjski pakt nieagresji z r. 1932 zawarty jest, jak głosi art. 7-my, na 3 lata, czyli również tylko do końca r. 1935. Rząd ZSRR, przeprowadzając przedłużenia, po układzie polsko - niemieckim, nie zaniedbał oczywiście zwrócenia się także do Polski, o czem zresztą były już wzmianki w pismach zagranicznych. Przeszkód niema chyba żadnych, a utrzymywanie jakiej różnicy byłoby nietylko zbędne, ale nawet trochę dwuznaczne, szczególnie w oczach świata postronnego.

Stanisław Stroński.

Szkodnictwo urzędowo stwierdzone
Jak i za co rozwiązano wileńską radę miejską?
(Od własnego korespondenta ABC)

Wilno, w marcu.

O rozwiązaniu Rady Miejskiej i Zarządu Miasta mówiło się u nas bardzo dawno, toteż dekret o rozwiązaniu nikogo specjalnie nie zaskoczył, ani radnych, ani społeczeństwa. Klub radziecki chrześciańsko-narodowy domagał się rozwiązania organów samorządu miejskiego Wilna już w 1930 r., to jest po upływie ustawowej kadencji Rady Miejskiej, wybranej, jak wiadomo, w czerwcu 1927 r.

Niestety, głos radnych narodowców nie został wysłuchany i Rada Miejska, wraz z Zarządem funkcjonowała bez należytych podstaw prawnych, aż do marca r. b.

Dziś zapewne plują sobie sanatorzy w brodę, że nie uszanowali w roku 1930-ym prawa, ale nie był to rok najgorszej „konjunktury" i wielu się zdawało, że po osiągnięciu „dna kryzysu" wszystko jeszcze się jakoś poprawi i da się przeprowadzić nowe wybory w warunkach bardziej dla sanacji sprzyjających.

Ponadto nie chciało się żegnać z rządami, które spoczywały przez ten okres czasu w rękach zgranej większości sanacyjno-żydowskiej, wspieranej pocichu przez pepesowców, których u nas, poza nielicznemi wyjątkami, łączą z sanacją nader bliskie węzły pokrewieństwa.

W ten sposób od 1927 r. fotel prezydencki był zajęty przez sanatora. Najpierw był prezydentem miasta mecenas Folejewski, a po jego ustąpieniu dr. Maleszewski, jeden z najbojowszych sanatorów naszego miasta. Wiceprezydentura i kierownictwo sekcji technicznej spoczęło w ręku starego piłsudczyka z P. P. S., towarzysza Czyża.

Słowem, swoi ludzie, spod wspólnych bojowo-majowych sztandarów.

Pech jednakże chciał, że sanacja ani rusz nie mogła się doczekać owego „dna" kryzysu i rządziła w przeświadczeniu, że o kryzysie więcej się mówi, niż go jest naprawdę. Skutek nie kazał na siebie zbyt długo czekać.

Rozdęty w trójnasób w porównaniu do roku 1926-go (rządziła wówczas w Radzie Miejskiej większość narodowa) budżet miasta zaczął się kurczyć znacznie szybciej, niż to przewidywały nawet najbardziej pesymistycznie układane preliminarze. Preliminowane dochody wpływały w najlepszym wypadku w 60 — 70 proc. i późniejsze oszczędności, wprowadzane już pod presją tragicznej rzeczywistości, nigdy nie mogły załatać rosnących wciąż niedoborów.

A mimo to głosy ostrzeżenia, które nie przestawały się rozlegać z ław narodowych, były nadal lekceważone.

Dziś powróciliśmy do budżetu z 1926 r., ale jest on także zbyt wygórowany, gdyż zdolności płatnicze podatników spadły znacznie poniżej stanu sprzed 8 lat.

Władze nadzorcze już oddawna spostrzegły nieudolność większości sanacyjno-żydowskich ojców miasta, o czem świadczą uwagi do budżetów, czynione przez wydział samorządowy województwa. Ale rozwiązywać organów samorządu miejskiego, gdy zasiadają w nim „zwolennicy" i „wyznawcy ideologji", jakoś nie wypadało.

Dla przeprowadzenia jakiego-takiego porządku zamianowano specjalnego komisarza do spraw budżetowo - finansowych. Komisarzem tym został p. Adam Piłsudski. Jednakże i pan komisarz nie zdołał wyprowadzić gospodarki finansowej miasta z tej ślepej uliczki, do jakiej wepchnęła je kilkuletnia „radosnotwórcza" działalność sanatorów, żydów i socjalistów.

Opracowany przez p. komisarza Piłsudskiego preliminarz budżetowy okazał się tak samo nierealny, jak i poprzednie, aczkolwiek niewątpliwie oszczędności posunięto bardzo daleko, a w niektórych działach nawet za daleko.

Niestety, wszelkie pomysły oszczędnościowe sanacji są wybitnie jednostronne i sprowadzają się niemal wyłącznie do redukcji ilości urzędników oraz obniżenia wysokości poborów tych, co jeszcze na swych stanowiskach pozostali.

Ale fakt zamianowania „regenta" w osobie komisarza finansowego miało ten skutek, że do reszty uspokoiło sumienie radzieckie, sprawującej rządy większości. Panowie radni z ugrupowań sanacyjno-żydowskich nigdy nie odznaczali się specjalną pracowitością, ale skoro ciężar trosk o finanse został im poniekąd odjęty, do reszty przestali się interesować sprawami miejskiemi.

Niedochodzenie do skutku posiedzeń Rady Miejskiej, spowodu brakującego dla prawomocności uchwał quorum, stało się zjawiskiem niemal zwyczajnem. Sekretarz Rady Miejskiej nieraz musiał „wydzwaniać" panów radnych z rozmaitych lokalów rozrywkowych, albo i wręcz wyciągać z łóżek, by raczyli się stawić i wziął udział w obradach.

W takich warunkach nawet najpobłażliwiej usposobione władze nadzorcze musiały, rozwiązując wreszcie organa wileńskiego samorządu miejskiego, odpowiednio ich działalność skwalifikować.

Tak się też stało.

Dekret, rozwiązujący Radę i Zarząd Miasta, podkreślił tylko jeden fragment z tej działalności, a mianowicie stosunek do budżetu.

Otóż okazuje się, że od pierwszego roku swego istnienia sanacyjno-żydowsko-socjalistyczną większość Rady Miejskiej ani razu nie uchwaliła preliminarza budżetowego i nie przedłożyła go władzy nadzorczej w terminie ustawowym, t. j. przed 1 lutego. Co gorzej, opóźnianie się z uchwalaniem preliminarza z roku na rok powiększało się.

I tak, preliminarz budżetowy przedłożono władzy nadzorczej: w roku budżetowym 1928/29 — dn. 30.3; w 1929/30 — dn. 27.5; w 1930/31 — dn. 13.6; w 1931/32 — dn. 18.7; w 1932/3 3— dn. 2.8; w 1933/34 — dn. 18.5.

W roku bieżącym preliminarz także do dnia rozwiązania Rady Miejskiej nie został uchwalony, pomimo przynagleń.

Nic też dziwnego, że dekret ministerjalny stwierdza, że „podobne postępowanie Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego m. Wilna nosi wyraźne **cechy nieudolnego i niedbałego wykonywania ciążących na tych organach zadań, co wywiera szkodliwy wpływ na interesy gospodarki miejskiej**".

A więc całkiem urzędowo działalność sanacyjnej większości Rady Miejskiej i wyłonionego przez nią Zarządu zakwalifikowano, jako „**nieudolność, niedbalstwo i szkodnictwo**".

Lepszego świadectwa nie potrzebowałaby wystawiać nawet najzaciętsza opozycja.

Całkowicie pod pismem ministerjalnem się podpisujemy, ale jednego pojąć nie jesteśmy w stanie: dlaczego, mimo wszystko, dalsze sprawowanie zarządu powierzono właśnie człowiekowi najbardziej za dotychczasowy stan rzeczy odpowiedzialnemu, bo zamianowano komisarzem właśnie prezydenta tej nieudolnej Rady i jej Zarządu — p. d-ra Maleszewskiego?

Niezbadane są drogi, któremi kroczy logika sanacyjna.

P. K-cki.

Nominacja biskupa sufragana
diecezji katowickiej

Ojciec Święty mianował ks. prałata dr. Teofila Bromboszcza, proboszcza z Mysłowic, biskupem - sufraganem diecezji Katowickiej.

Ks. Prałat Teofil Bromboszcz urodził się 25 kwietnia 1886 r. w Ligocie pod Katowicami, wyświęcony został 26 czerwca 1912 r. mianowany następnie prałatem domowym Jego Świątobliwości i Kanonikiem Kapituły Katedralnej w Katowicach oraz członkiem Rady Administracyjnej i Cons. vigilantiae. piastował jednocześnie funkcje cenzora książek i egzaminatora prosynodalnego.

Hitlerowski rasizm
Nadaje się do hodowli kur lub koni
Ciekawe oświadczenie włoskiego pisma

RZYM 5.4 (PAT). Niezmiernie charakterystyczna dla obecnych nastrojów włosko-niemieckich jest polemika, jaką podjął rzymski „Lavoro Fascista" z niemieckim dziennikarzem, Karolem Buschem, który na łamach „Der Deutsche" ogłosił swe wrażenia z podróży po Włoszech.

Zaznaczyć należy, że dziennik „Der Deutsche" jest organem niemieckiego Frontu Pracy, dlatego też odpowiedź „Lavoro Fascista", który jest organem włoskich syndykatów pracy, nadaje polemice szczególnie interesujący charakter.

Busch, głosząc bezwzględną wyższość hitleryzmu nad faszyzmem, pisze, iż faszyzm zaniedbał prawo krwi i ziemi, co tłumaczy się pomieszaniem ras, zwłaszcza we Włoszech Południowych.

Na wywody Buscha odpowiedział „Lavoro Fascista" w bardzo ostrym tonie, zarzucając autorowi niemieckiemu ignorancję i powierzchowność sądów oraz zbijając kolejno wszystkie jego zarzuty, stawiane faszyzmowi. Na uwagę zasługuje odpowiedź, dana Buschowi na temat rasowej teorji hitleryzmu. Oto, co pisze organ syndykatów faszystowskich:

„Faszyzm tkwi w cywilizacji zbyt starej, która wytworzyła w ciągu wieków zbyt wiele zasadniczych wartości moralnych, prawnych, artystycznych i filozoficznych, aby mógł brać naserjo zasady, które nadawać się mogą do hodowli kur lub koni. Rzym nie zawahał się uznać za obywateli mieszkańców Galji, Germanji, Afryki i Sarmacji, gdy ci zaczęli żyć według praw i obyczajów rzymskich. Rzym nie był rasą, ale był zawsze kulturą i cywilizacją. Jeśliby Rzymianom strzeliło do głowy przeprowadzić selekcję ras, wówczas my przypominalibyśmy dziś może naród rzymski, ale nie imperjum rzymskie, a co gorsze, świat cały znajdowałby się wtyle ze swą cywilizacją.

Pod względem „rasy" czujemy się stokroć wyżsi od Niemców, zwłaszcza, że twierdzą oni, iż, aby być dobrym obywatelem Reichu, trzeba wykazać swą „czystą aryjskość". Jest to oczywisty dowód, że więzy ideowo narodowego socjalizmu są bardzo kruche. W przeciwieństwie do tego każdy Włoch może być dobrym faszystą, bez względu na swe drzewo genealogiczne, ponieważ kultura włoska tak dalece wyrównała różnice pochodzenia, że nie pozostawiła żadnych rysów ani pęknięć".

Na zakończenie swej polemiki „Lavoro Fascista" zaprasza w ironicznych słowach Buscha, aby raz jeszcze przyjechał do Włoch, ponieważ za pierwszym razem niczego się nie nauczył.

Lata młodzieńcze króla Leopolda
opisuje „Revue des deux mondes"

„Revue des deux mondes" w ostatnim numerze ogłasza szereg interesujących szczegółów z młodości króla belgijskiego, Leopolda III.

Lata młodzieńcze — podaje ten dwutygodnik — miał król Leopold III surowe. Skończywszy już 19 lat, ani razu nie był w teatrze. Aż do tego wieku pędził żywot niemal klasztorny, zamieszkując w olbrzymim pokoju, ogrzewanym przez jeden tylko piec, w którym to pokoju spał na łóżku polowem. Książę brał wtedy lekcje polityki u Ministra Spraw Zagranicznych, Jaspara. Co do tych lekcyj król Albert zawsze robił zastrzeżenie, iż przykro mu bardzo, że musi odrywać od ciężkiej pracy zawodowej ministra.

Pierwszy prezes Sądu Kasacyjnego udzielał księciu lekcyj z zakresu prawa. W zakresie filozofji obecny król Belgów kształcił się u kardynała Mercier, który był dla księcia mistrzem najdroższym i najbardziej doń przywiązanym. Toteż dzięki temu kardynał wywierał na przyszłego monarchę w ciągu całego okresu jego studjów wpływ najsilniejszy.

Poczynając od r. 1919 książę Leopold odbywa szereg podróży. Udaje się najpierw do Ameryki Północnej, a w roku następnym podróżuje po Brazylji. W roku 1923 w towarzystwie matki wyrusza do Egiptu i przeprowadza dokładne studja całej doliny Nilu. Nieco później książę robi wyprawę naukową do belgijskiego Konga. Podczas tej właśnie wyprawy Leopold porzuca nagle swą świtę i w towarzystwie jednego tylko murzyna przez bardzo wiele dni wędruje po afrykańskiej puszczy.

Po ślubie (z księżniczką szwedzką) książę wyrusza znowu w daleką podróż, zwiedzając najpierw Indje, przyczem podczas tej podróży dojeżdża aż do wysp Filipińskich. Do Konga wybiera się po raz drugi, przyczem ze swych licznych wędrówek do krain podzwrotnikowych Azji, Afryki i Australji, trwających około 20 miesięcy, książę Leopold przywozi specjalną filozofję, dotyczącą ras ludzkich. Szczególną uwagę księcia zwracają ludy, zamieszkujące Kongo.

Podczas przemówienia w Senacie, które stanowi niejako kwintesencję długich jego wypraw, książę radzić będzie powrót do ziemi, do stanu, w jakim murzyni znajdowali się pierwotnie, zanim zdołano ich oderwać od ognisk domowych i wciągnąć do fabryk i do handlu w Kongo.

Projekty „komercjalizacji" Tatr
Rada Ochrony Przyrody protestuje

Otrzymaliśmy poniższy komunikat:

Ponieważ w prasie pojawiły się wiadomości, jakoby koła zajmujące się ochroną przyrody godziły się na obecnie wysuwane projekty budowy kolejki linowej w Tatrach na Czerwone Wirchy, Kasprowy Wierch lub Krzyżne, podaje do wiadomości, iż Wydział Państwowej Rady Ochrony Przyrody w dniu 20 marca b. r. powziął jednomyślną uchwałę, sprzeciwiającą się budowie jakichkolwiek kolejek w głębi Tatr Polskich na terenie przyszłego Parku Narodowego.

Równocześnie zaznaczam, że Państwowa Rada Ochrony Przyrody oddawna już wyraziła swą zgodę i poparcie dla planu budowy kolejki na Gubałówkę, gdyż projekt ten, bardzo korzystny dla rozwoju Zakopanego i Podhala, nie koliduje z naczelnemi zasadami organizacji przyszłego Parku Narodowego.

Prof. Dr. Władysław Szafer
Przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody

„Zrzeszenie Piotrkowiaków"
ku czci ś. p. Fabianiego

PIOTRKÓW 5.4. Dnia 29 marca odbyło się w sali Tow. Kred. Miejskiego walne zebranie Zrzeszenia Piotrkowiaków. Przewodniczył dr. Henryk Kobos. Sprawozdanie kasowe przedstawił sędzia W. Kowalczewski, sprawozdanie ogólne — p. Tad. Dobrzański.

Uczczono pamięć zmarłych członków Zrzeszenia: ś. p. dyr. Józefa Fabianiego, ks. Antoniego Chrystopha, Stanisława Rostkowskiego, Włodzimierza Kańskiego, Wł. Dzikowskiego.

Po przyjęciu sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej wybrano nowy Zarząd w pełnym składzie, na czele którego stanął dr. H. Kobos, sekretarzem został p. L. Kossakowski, skarbnikiem — p. Izdebski.

Więcej czasu poświęcono omówieniu sposobu uczczenia pamięci ś. p. dyr. Fabianiego. Wypowiedziano się za ufundowaniem tablicy w kościele po-pijarskim, a jednocześnie uznano za wskazane otwarcie listy ofiar na fundusz stypendjalny imienia zasłużonego pedagoga.

Opinję tę postanowiono zakomunikować uczestnikom walnego zebrania Zrzeszenia Piotrkowiaków w Warszawie, zapowiedzianego na dzień 14 kwietnia.

Narazie rozdysponowano sumą 500 zł.: 200 zł. z nich przeznaczono na tablicę, 300 zł. — na fundusz stypendjalny.

Mowa Titulescu
O polityce rewizjonistycznej

BUKARESZT, 4. 4. — W dniu dzisiejszym przemawiał w parlamencie minister Spraw Zagr., Titulescu, który mówił przedewszystkiem o polityce Rumunji.

Minister zaznaczył, że ta polityka opiera się na dwu podstawach psychologicznych: na traktacie w Trianon, oraz na paktach z sąsiadami. Traktat w Trianon jest dla nas usankcjonowaniem porządku prawnego o wiele bardziej ograniczonego od tego, jaki wytworzył się w świadomości naszego narodu. Gwarancje polityczne granic rumuńskich dają sojusze z Polską, układ z Sowietami, oraz nasze stanowisko pośród krajów Małej Ententy.

Minister dotknął też sprawy rewizjonizmu, co do którego oświadczył, że pragnie uczynić rozróżnienie między rewizjonizmem włoskim i węgierskim. Podczas gdy rewizjonizm włoski opiera się na zasadzie, że traktaty nie są wieczne, rewizjonizm węgierski ma jedynie za podstawę chęć zwiększenia obszaru Węgier.

Komunizm w Meksyku
Rząd prześladuje młodzież katolicką

Rząd meksykański w dalszym ciągu stosuje drakońskie represje wobec profesorów i studentów katolickich uniwersytetu państwowego w stolicy. Władze ogłosiły obecnie komunizm za oficjalny światopogląd wyższych uczelni państwowych. W związku z tem profesorowie i studenci katoliccy zapowiedzieli strajk. Przywódca ruchu protestacyjnego, prof. dr. Amando Chavez Camacho, wielce zasłużony działacz na polu międzynarodowej akcji studentów katolickich, został niezwłocznie aresztowany i w trybie doraźnym skazany na dwa lata więzienia.

Uprzywilejowanie żydów
w okresie rządów socjalistycznych

Wiedeński tygodnik „Der Sturmer" z dnia 31 ub. mies. podaje ciekawe, poparte materjałem dowodowym, zestawienie lekarzy miejskich, zatrudnionych przez gminę Wiednia. Z zestawienia tego widać, że chociaż 90 proc. ludności Wiednia stanowią chrześcijanie, na 140 lekarzy miejskich tylko 28 jest katolików i chrześcijan, resztę zaś stanowią żydzi i bezwyznaniowcy.

Na 49 lekarzy szkolnych katolików jest tylko 12, na 35 szkolnych dentystów — katolików 3, a w specjalnym dziale walki z gruźlicą, gdzie czynnych jest 8 lekarzy, niema ani jednego katolika. Szczególne zaiste faworyzowanie mniejszości!

Na marginesie wiosennej mody

Paryż, w marcu.

Zmęczona trochę ekscentrycznościami tej zimy, moda wiosenna powraca do naturalnych konturów i normalnych linij, szczególniej w zarysowaniu górnej części sylwetki.

W najnowszych modelach ramiona znajdują się na właściwem miejscu, nie poszerzone żadnem sztucznem przedłużeniem, rękawy są szerokie, ale głównie w okolicach łokcia, lub tworzą bufkę powyżej mankiecika, górna więc ich część sprowadzona jest do zwykłych rozmiarów.

Spódnice natomiast przedstawiają większą fantazję; są one nadzwyczajnie obcisłe w biodrach i poniżej, rozszerzające się natomiast u dołu, zapomocą fałd i wolantów.

Ta szeroka podstawa sukni przypomina cokół, na którym wznosi się, niby kolumna, smukła i wiotka postać kobieca. Inne spódnice pozostają wąskie i muszą być rozcięte u dołu, żeby można się było swobodnie w nich poruszać. Te fasony ozdabia się narzuconemi na spódnice „panneaux", które tworzą tiunikę i są czasem dłuższe od spodu.

Wiosenna linja

Wiosenna linja spódnic jest, jak powiedziałyśmy, obcisła, do czego doprowadził nas ukośny krój, wprowadzony przez Vionnet i przyjęty przez wszystkie firmy paryskie, oprócz jednego Wortha, który woli prostą linję, osłaniającą lepiej kształty kobiece.

Obcisłość spódnic znalazła jeszcze sprzymierzeńca w nowych materjałach, owych przeróżnych crêpe, bardzo elastycznych, obejmujących biodra na wzór rękawiczki. Krepy te przypominają dawny krepon, ale odznaczają się większą rozmaitością tkania.

Kontrast z niemi stanowią tafty o sztywnym, „łamanym" efekcie, ale one też podnoszą szczupłość sylwetki, tworząc u dołu sukni duże, „stojące" fałdy, obszerną podstawę, z której wyłania się postać.

Tafty doskonale nadają się do strojnych, wizytowych kostjumów, np. firma Lanvin kreowała model „dernier cri", składający się z długiej, dotykającej ziemi, spódnicy, bardzo obcisłej w biodrach i bardzo szerokiej od kolan. Szerokość ta osiągnięta jest zapomocą dużych, zakładanych fałd.

Króciutki żakiecik, odstający stylu, przybrany jest dwiema półpelerynkami, umieszczonemi nad rękawami, sprzodu dwa wolanty z białego muślinu idą od szyi do stanu, zastępując bluzkę lub kamizeleczkę. Całość jest nadzwyczajnie szykowna w swojej prostocie!

W tym modelu mamy kwintesencję mody wiosennej, wyrażającej się w pomyśle jedwabnego kostjumu na wizyty (a nawet do teatru) i zastosowania najnowszych efektów dekoracyjnych, jakiemi są żaboty w formie wolantów. Z żabotami wolantowemi rywalizują żaboty plisowane, których wzory podałyśmy w ostatnim ilustrowanym artykule o modzie.

Co nam przynosi kapelusz?

Wiosenny i letni kapelusz przynoszą nam wśród wielkiej ilości fasonów dwa różne modele, stanowiące jakby dwa wrogie obozy. Są to: mały kapelusik, odsłaniający twarz, lub zasłaniający jedną jej część, i duży kapelusz, o szerokiem rondzie, załamanem, falującem lub prostem i rzucającem na twarz mniejszy lub większy cień.

Do pierwszego obozu należą dziecinne trochę kapelusze, o odwiniętem, zaokrąglonem rondzie, nałożone nieco ukośnie, ale tak, że całe czoło, a nawet część uczesania z lewej strony, jest widoczna. Taki model z białej słomki z czarną, płaską kokardą, przypiętą pod rondem z prawej strony, ukazał się u Agnès; podobny znajdujemy u Marie - Alpohnsine, kokardka znajduje się pomiędzy rondem i lewą skronią.

Piki i słomki

Piki, po przeszłorocznym triumfie, pozostają wciąż modne; firma Suzanne Talbot, która je przeszłej wiosny wprowadziła, przedstawia bardzo oryginalne, pikowe fasony; naprzykład: kapelusik z odwiniętem rondem, z główką, składającą się z białych płatków stokrotki.

Słomki stanowią, jak zawsze w modzie, zupełny kontrast! Albo są drobne i gładkie, jak: Bengali, Milan, albo przeciwnie, grube, t. zw. „paille rustique", albo Toyo, panamy papierowe o prześlicznych pastelowych kolorach.

Obok słomek prawdziwych, spotykamy w tym roku wielką ilość kombinacyj i fantazyjnych „słomek", a więc „Passe-portout" ze sztucznego jedwabiu: „Corsica" z bardzo lekkiego jedwabnego włókna; „Yochida" ze wstążki słomkowo - jedwabnej; „Paprika" z papierowej panamy, bardzo lekkiej, i t. d.

Co do przybrań, widzimy wielką rozmaitość: wstążki i sterczące piórka na małych kapeluszach, pęki piór i pęki kwiatów na kapeluszach o dużych rondach; kokardki, o których już wspominałyśmy, są nową ozdobą, z którą rywalizuje bardzo „twarzowe" przybranie, używane przez firmę Reboux. Jest to umieszczony pod malutkiem rondem wianuszek kwiatów, otaczający je dokoła, naprzykład do czarnego kapelusika z włoskiej słomki wianuszek kaczeńców (Reboux), albo girlanda białych, parmeńskich fjołków, otaczająca twarz i przypięta do odwiniętego ronda małego kapelusika z czarnej, miękkiej jak materjał słomki (Model firmy Agnès).

Najnowszą więc zdobyczą dekoracyjną w dziedzinie kapeluszy, jest umieszczenie wstążek, kwiatów, a nawet płaskich piórek pod rondem, co nadaje twarzy efektowne i delikatne tło.

Z ostatniej chwili

Wiosna przynosi nam nową, wielką rozmaitość ozdób „latających", przypinanych do różnych sukien, jak: żaboty plisowane i zrobione z wolantów, szarfy, kokardy, plisowane karczki, mankieciki i riuszki.

Do tych ozdób zaliczyć można najnowszy pomysł kapek, zamieniających się na fartuszek - tiunikę, albo przypinanych trenów, z których w każdej chwili może być kapka. Momentalnie więc następuje metamorfoza: suknia jest skrócona o cały tren, dekolt zakryty kapką, balowa tualeta zamienia się na strojną, wizytową, lub do teatru.

Podobnie zmieniają się wizytowe kostjumy jedwabne, które są do samej ziemi. Stanik jest wycięty, ale zakryty żakiecikiem, wystarczy zdjąć żakiet, żeby tualeta stała się wieczorową.

Francine.

Z kraju

POZNAŃ.

Starzec pod pociągiem. Nocy ubiegłej pod pociąg Bydgoszcz — Poznań wpobliżu Skoków rzucił się 65-letni starzec Joachimiak. Parowóz wlókł zwłoki nieszczęśliwego na przestrzeni 15 metrów, oderwał mu obie ręce, nogę i tył czaszki. Joachimiak krytycznego dnia zamierzał udać się do Murowanej Gośliny do swej zamężnej córki. Zauważono, że na stacji w Skokach zdradzał wielkie zdenerwowanie, a gdy pociąg nadjechał, starzec wybiegł naprzód i rzucił się na szyny pod rozpędzony pociąg.

ŁÓDŹ.

Śmierć po awanturze. Wczoraj przy ul. Napiórkowskiego 5 na zamieszkałego tam Jumę Sternfelda napadli jacyć nieznani osobnicy, którzy, pobiwszy go do krwi, zbiegli. Jeden ze świadków zajścia pobiegł do mieszkania Sternfeldów i zawiadomił matkę pobitego 42-letnią Tynę. Sternfeldowa dowiedziawszy się o wypadku syna, tak się tem przejęła, że dostała ataku serca i przed przybyciem lekarza zmarła. Policja prowadzi dochodzenia.

ŁUCK.

Tragiczna zemsta. We wsi Radomicze pow. kowelskiego przebywała od dłuższego czasu Akulina Wernczukowa, lat 63, która będąc chorą od dłuższego czasu, postanowiła zemścić się na swej rodzinie za to, że ją zaniedbuje. Przybywszy więc w nocy, podpaliła gospodarstwo swego męża, Matwija. Widząc, że domownicy zdołali ujść z płonącego domu, Werenczukowa rzuciła się w ogień. Spod zgliszcz wydobyto tylko zwęglone jej zwłoki. Całe gospodarstwo Werenczuka doszczętnie spłonęło.

TORUŃ.

Straty 50.000 zł. W zabudowaniach rolnika Potyrały w Małem Czystem pow. chełmińskiego wybuchł pożar. Zanim pośpieszono z ratunkiem, pastwą ognia padły: śpichlerz, stodoła z przybudówką, turbina z urządzeniem elektrycznem, poruszana wiatrem, 250 centnarów pszenicy, 120 żyta, 30 jęczmienia, 100 węgla, dwie dynamomaszyny oraz różne narzędzia rolnicze. Poszkodowany oblicza straty na ogólną sumę 50.000 zł.

11 ofiar zawodów życiowych
w jednym dniu

Na pl. Napoleona I w bursie szkoły teletechnicznej przy Min. Pocz. i Telegrafów, postrzelił się z rewolweru w prawą skroń uczeń tej szkoły, 26-letni Antoni Benisiewicz. Desperata w stanie b. ciężkim umieszczono w szpitalu na Czystem.

27-letnia Irena Jagodzińska, pracownica igły, bez pracy, (Płock), która już kilkakrotnie usiłowała popełnić samobójstwo, wczoraj znowu w bramie domu Senatorska 8, połknęła agrafkę. Desperatkę umieszczono w szpitalu św. Rocha.

19-letnia Jadwiga Mojsówna, bez zajęcia, (Fabryczna 14), po sprzeczce rodzinnej, napiła się esencji octowej. M. umieszczono w szpitalu Dz. Jezus.

23-letnia Kazimiera Korpasówna, przy rodzicach, (Solec 69), po kłótni rodzinnej, również napiła się esencji octowej. K. również umieszczono w szpitalu Dz. Jezus.

34-letni Stanisław Malewski, woźnica, (Wolska 38), otruł się esencją octową w bramie domu Grzybowska 65. — Przywieziony do szpitala Wolskiego.

20-letnia Stanisława Zięba, służąca, (Krzywe Koło 6), targnęła się na życie, zatruwszy się gazem świetlnym. — Pozostawiona na leczeniu w domu.

32-letnia Marja Chmielewska, robotnica, (Annopol, budynek 15), otruła się esencją octową. W stanie ciężkim przewieziona do szpitala św. Ducha.

27-letni Edward Cymerman, bez zajęcia, (Białołęcka 23), napił się jodyny w bramie domu Trębacka 5. — Przywieziony do XII komis.

24-letnia Aleksandra Zwierczyńska, (Nowolipki 75), przy mężu, napiła się esencji octowej. — Przywieziona do szpitala Wolskiego.

24-letnia Genowefa Tabaka, służąca, (Miła 62), napiła się esencji octowej. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Ducha. Wszystkim ofiarom zawodów życiowych pomocy udzieliło Pogotowie.

Kradzież krowy i
Ujęcie 5-ciu złodziejów

Przy ul. Kozietulskiej 8, z obory Marty Radczukowej, zapomocą włamania skradziono krowę wartości 300 zł. Poszkodowana zawiadomiła policję XXVI komisarjatu, która po trzydniowych poszukiwaniach natrafiła na ślad w Szwedzkich Górach (pod wsią Babice). Tam skradziona krowa była zarżnięta, przyczem część mięsa była ukryta w ziemi, reszta zaś znajdowała się u paserów.

Policja aresztowała złodziejów: Edwarda Przybylskiego (Ciechanowiecka 15), Edwarda Kosińskiego (Chotomska 12) i Henryka Szosta (Ciechanowska 13), oraz paserów: Marcelego Skoczylasa (Sybilli 20) i Piotra Sotomskiego (Leśna 28). Szósty herszt tej szajki złodziejskiej ukrywa się i jest poszukiwany przez policję.

Rozbudowa Saskiej Kępy
Plan zatwierdzony

Zatwierdzony został plan zabudowania terenów Saskiej Kępy, otoczonych Al. Poniatowskiego, Al. Waszyngtona, Międzynarodową, Ateńską i Miedzeszyńską o łącznym obszarze 180 hektarów. Plan ten nie uzyskał w swoim czasie aprobaty M. S. Wewn. Obecnie jednak dokonano w nim zmian w myśl zaleceń Ministerstwa.

Główne arterje tej dzielnicy będą miały szerokość: Al. Waszygtona — 45 metrów, Miedzyszyńska — 37 m., Międzynarodowa 25 m., ul. Saska, pierwotnie projektowana o szerokości 50 m. została w nowym planie zwężona do 30 m. Końcowy jej odcinek między Al. Stanów Zjednoczonych i ul. Ateńską został przesunięty w kierunku północno - wschodnim. Ul. Francuską, która stanowić będzie centralną arterję, łączącą Pragę z wałem Miedzyszyńskim, projektuje się o szerokości 25 m.

Przy zbiegu tej arterji z Al. Zwycięzców oraz przy ul. Zwycięzców między Saską i Międzynarodową zaprojektowano dwa place. Przy placach tych oraz przy zbiegu Wawelskiej i Brukselskiej zarezerwowano tereny pod gmachy użyteczności publicznej. Inne ulice o charakterze lokalnym zaprojektowano o szerokości od 8 do 15 m. Na całym tym obszarze przewiduje się zabudowanie luźne lub grupowe: przy Al. Waszyngtona o 3 kondygnacjach, przy innych ulicach o 2 kondygnacjach, przy placach publicznych zwarte o 4 kondygnacjach. Na całej długości Alei St. Zjednoczonych zarezerwowano tereny na obszarne zieleńce.

Sport

Walki w Cyrku

Wczorajsze walki w Cyrku rozpoczęły się spotkaniem odwetowem Niemca Krumla z Krauserem. W 12 min. zapaśnik ten zwyciężył ponownie Krumla. Baron von Sidow w 10 min. pokonał Grikisa, Leuschke po brutalnej walce zwyciężył w 9 min. Bielewicza. Eks Czarna Maska — Węgier Nagy nie rozegrał spotkania z Leskinowiczem. Sztekker w 6 min. pokonał Wójcika.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła dzisiejsza walka Krausera z eks-Czarną Maską, Węgrem Nagy.

C. atletyka

POLSCY ZAPAŚNICY JADĄ NA MISTRZOSTWA EUROPY

Polski Związek Atletyczny definitywnie postanowił obesłać polskimi zawodnikami zapaśnicze mistrzostwa Europy, które odbędą się w Rzymie, w dniach 26 — 29 b. m. Obecnie pod Katowicami odbywa się pod kierunkiem p. Gałuszki specjalny obóz treningowy. W obozie biorą udział:

waga kogucia: Malanowski (W-wa), Stefan i Pinc ze Śląska,

waga piórkowa: Pyć i Szajewski z Warszawy, Kucharczyk ze Śląska,

waga lekka: Dworok i Ruda ze Śląska, Ślązak (W-wa) i Bajorek z Krakowa,

waga półśrednia: Rejniak (W-wa), Zaleski (W-wa), Błażyca i Krzysztoł ze Śląska,

waga średnia: Książkiewicz, Neuff (W-wa), Gałuszka (Śląsk),

waga półciężka: Kiela (W-wa) i Gwóźdź (Śląsk),

waga ciężka: Puciata z Warszawy i Elsner z Poznania.

Szermierka

POLACY NA MIĘDZYNARODOWYM TURNIEJU SZERMIERCZYM

W dniu 8 b. m. w Budapeszcie odbędzie się międzynarodowy mecz szermierczy na szable i szpady. Wezmą w nim udział szermierze: POLSKI, Węgier, Włoch, Austrji i Holandji.

Boks

MISTRZ ŚWIATA

W dniu 3 maja b. r. odbędzie się w Paryżu mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wadze średniej pomiędzy Francuzem Marcel Thil a Belgiem Gustaw Roth. Tytułu broni Thil.

JUTRO W ŁODZI WALCZĄ BOKSERZY ESTONJI

W piątek odbędzie się w Łodzi ciekawy mecz bokserski Tallin — Łódź.

Bezpieczeństwo w fabrykach łódzkich
Przedstawia wiele do życzenia
Echa strasznego pożaru w fabryce Wienera

W dniu wczorajszym na pogorzelisku fabryki M. A. Wienera odbywała lustrację komisja inspekcji budowlanej zarządu miejskiego. Komisja znalazła wszystko w należytym porządku. Postanowiono zburzyć ścianę szczytową oraz klatkę schodową do wysokości trzeciego piętra. Tak więc w najbliższych dniach dwa górne piętra zostaną zburzone.

Ruszyły już fabryki na posesji przy ul. Południowej 59, które nie ucierpiały podczas pożaru. Praca w fabrykach odbywa się normalnie, nie istnieje już bowiem żadne niebezpieczeństwo. Z ul. Południowej komisja budowlana udała się na pogorzelisko fabryki firmy B-cia Piotrkowscy i D. Fuks przy ul. Pomorskiej 148, gdzie postanowiono zburzyć zarysowane ściany.

Trzeba tutaj podkreślić, że wogóle w fabrykach łódzkich robotnicy pracują w warunkach nienormalnych. A więc w mieście fabrycznem, w Łodzi, w której połowa mieszkańców spędza połowę życia w sali fabrycznej, nie ma robotnik zagwarantowanego bezpieczeństwa.

Winę za katastrofalne rozmiary, jakie przybrał pożar fabryki M. A. Wiener, ponoszą zarówno właściciele poszczególnych przedsiębiorstw, jak i inspekcja budowlana oraz inspekcja pracy.

Właściciele przedsiębiorstw zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej, osadzeni w areszcie i będą odpowiadać przed sądem. W fabryce w lokalu okręgowej komisji związków zawodowych odędzie się zebranie delegatów i poborców fabrycznych związku włókniarzy. Na zebraniu tem, poza szeregiem spraw organizacyjnych poruszona zostanie sprawa pożaru fabryki M. A. Wienera.

W kołach robotniczych panuje przekonanie, iż, wobec ostatniej katastrofy, władze zwracać będą obecnie baczną uwagę na ścisłe przestrzeganie przepisów o bezpieczeństwie w fabrykach. Jak słychać, na zebraniu mają być w tej kwestji podjęte rezolucje, domagające się surowego ukarania winnych omijania przepisów o bezpieczeństwie w zakładach pracy. Niezależnie od tego na zebraniu ma być omówiona sprawa przeprowadzenia ewentualnej zbiórki wśród robotników na rzecz ofiar pożaru i ich rodzin.

Wyzysk telefoniczny
w Krakowie

KRAKÓW, 5.4. Na 2 miesiące przed planowanem podrożeniem telefonu w Krakowie zwabiono mnóstwo nowych abonentów, zneconych obniżeniem kosztów założenia telefonu. Wielu ludzi dało się tem znęcić, nie przeczuwając, że za 2 miesiące podwyższy się im cenę abonamentu w sposób, wprost uniemożliwiający korzystanie z telefonu.

Nibyto zniżono opłaty do 15 złotych, ale zato ograniczono ilość rozmów do dwóch dziennie. Dwie rozmowy dziennie kosztują tedy 50 gr., za dalsze rozmowy dopłata.

Prosty rachunek wykazuje, że się tak drogi telefon prywatnemu abonentowi absolutnie nie opłaci. Człowiek prywatny zmuszony będzie raczej zrezygnować z wygody, niż płacić taki haracz,

Następstwem tego podrożenia telefonów musi być spadek liczby abonentów telefonu. Ludzie wrócą do prymitywniejszego, ale tańszego sposobu porozumiewania się. Zwłaszcza, że Kraków nie jest znów tak wielkiem miastem, ażeby się nie można obejść bez telefonu.

Jeżeli za miesiąc, dwa najdalej, liczba dopuszczalnych bez dopłaty rozmów telefonicznych nie zostanie przynajmniej w czwórnasób podwyższona, to liczba abonentów telefonu spadnie do minimum.

Nożem w serce
Sprzeczka o papierosa

W Grodzisku Mazowieckim, znany był opryszek, 36-letni Juljan Karasiewicz, który niedawno wyszedł z więzienia, gdzie przebywał kilka lat. Karasiewicz spotkawszy na ul. Kolejowej (wprost dworca) bezrobotnego Józefa Jasińskiego, domagał się od niego papierosa. Gdy J. nie chciał spełnić żądania, wynikła sprzeczka. Napastnik zagroził rewolwerem, poczem zaczął bić Jasińskiego lufą broni. Wtedy napadnięty, broniąc się, wyjął nóż i ugodził napastnika w klatkę piersiową.

Trafiony w serce Karasiewicz upadł i wkrótce zmarł. Zabójcę aresztowano. Sędzia po rozpatrzeniu sprawy, Jasińskiego zwolnił pod dozór policyjny.

Płacenie komornego
nie zwalnia od eksmisji

Izba I Cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła nowe orzeczenie w sprawach lokatorskich. Orzeczenie to zawiera interpretację przepisów do ustawy o ochronie lokatorów w przedmiocie eksmisyj mieszkaniowych.

Sąd Najwyższy uznał, że płacenie bieżącego komornego nie jest powodem do oddalenia skargi eksmisyjnej w wypadku istnienia zaległości. Zaległość dwumiesięczna bez względu na to, czy dotyczy ona czasu poprzedzającego bezpośrednio wytoczenie skargi o eksmisję, czy też okresu dawniejszego stanowi ważną przyczynę rozwiązania umowy najmu.

Wypadki i kradzieże

DWOJE DZIECI POD SAMOCHODEM

W podwórzu domu Zamenhofa 24, dostali się pod samochód: 5-letni Zdzisław Kępka i 6-letni Ryszard Niegodziński, synowie lokatorów tegoż domu. Chłopców, którzy doznali potłuczenia klatki piersiowej i bioder, opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

WYPADKI PRZY PRACY

Kierowca 20-letni Sender Szlamowicz (Gęsia 21), zapalając silnik przy samochodzie, został uderzony korbą, doznając poranienia głowy.

— 33-letni Bolesław Nowak, pocztyljon (Czerniakowska 77), spadł z drabiny w gmachu poczty głównej na pl. Napoleona, doznając potłuczenia pleców.

— 20-letni Hersz Trafikant, rzeźnik (Targowa 39), w czasie ćwiartowania mięsa w jatce (Smocza 29, bazar Przepiórki), zranił się nożem w okolicę lewej łopatki. — Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Nowaka odwiozło do domu.

ROZPRAWA NOŻOWA

Na rogu ul. Towarowej i Krochmalnej, wynikła bójka, w czasie której 30-letni Hieronim Cieśliński, fryzjer (Przyokopowa 11), został zraniony nożem w okolicę lewej lędźwiowej i lewą dłoń. Sprawca zbiegł. Rannego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Przegląd dorożek konnych

W poniedziałek, 9 b. m., w dziale ruchu kołowego rozpoczyna się doroczny przegląd dorożek konnych podług rozplakatowanego na mieście planu. Przegląd trwać będzie do 30 maja. Codziennie przeglądowi podlegać będzie 200 dorożek podług kolejności numerów z r. 1933. Przegląd odbywać się będzie codziennie, oprócz niedziel i świąt, w godz. od 9 do 12 przy ul. Nadbrzeżnej na odcinku od Lipowej do Karowej, przyczem podjazd prowadzić będzie wybrzeżem Kościuszkowskiem i Lipową. Dorożki, konne pod względem budowy i utrzymania, powinny odpowiadać obowiązującym przepisom.

Kosztowna wojna węglowa polsko-angielska

Czem jest węgiel dla nas? Różne odpowiedzi możnaby dawać. Pomijając jego skład chemiczny możemy krótko tak określić: jednym z najważniejszych naszych artykułów eksportowych, a zarazem kością niezgody w pierwszym rzędzie z Anglją. Dziwnie się dzieje: nasz węgiel wędruje nawet do Anglji, angielski do nas, a na rynku wewnętrznym utrzymujące się nadal na wysokim poziomie ceny hamują zbyt.

Konsumcja rynku wewnętrznego maleje — o tyle wzrosnąć musi eksport. Analogiczny objaw zauważamy u drugiego głównego dostawcy węgla europejskiego — Anglji. I cóż się dzieje?

Wytwarza się nadmiar węgla przeznaczonego na eksport, wskutek wynikającej stąd konkurencji ceny eksportowe spadają — wywóz węgla przynosi znaczne straty.

Ale czemuż w takim razie eksportować?

Zarówno Polska, jak i Anglja, a częściowo i Niemcy mają wydobycie wielokrotnie przewyższające spożycie rynku wewnętrznego. Plebiscyt śląski przyznał Polsce 2/3 kopalń Górnego Śląska związanych uprzednio z niemieckim rynkiem zbytu. Tam też kierowała się lwia część naszego eksportu. Dopóki trwał ten stan rzeczy na międzynarodowym rynku węglowym panowała możliwa harmonja: Polska nadwyżkę produkcji lokowała na rynku niemieckim, Anglja na rynkach skandynawskich. Rok 1925, rozpoczynający wojnę celną z Niemcami zapoczątkował chaotyczny okres międzynarodowej wymiany węglowej. Granice niemieckie zamknęły się przed węglem polskim, z konieczności więc musiał on szukać innych rynków zbytu. Poczyniono próby w kierunku zdobycia rynków skandynawskich. I w tym wypadku los przyszedł z pomocą polskiemu eksportowi. Wybuch strajku górników angielskich usunął groźnego rywala i węgiel polski z łatwością opanował rynki północne. Lecz ten stan rzeczy długo trwać nie mógł, po skończonym strajku kopalnie angielskie dumpingowym eksportem usiłowały zdobyć napowrót utracone rynki. Dumping był odpowiedzią naszą na dumping angielski. Obie strony ponosząc kolosalne straty, zorjentowały się, że o wiele skutecz niejszym środkiem niż stałe zniżanie cen, na czem tracił producent i konsument wewnętrzny, zmuszony do pokrywania strat, a zyskiwał importer, byłoby porozumienie polskiego przemysłu węglowego z angielskim. Pierwsze rozmowy w tym kierunku rozpoczęto w roku 1929. I tu wyłoniła się trudność, bo o ile polski przemysł węglowy był zorganizowany i mógł być reprezentowany przez parę osób, upoważnionych do pertraktowania imieniem całego przemysłu, o tyle przemysł angielski takiej reprezentacji nie posiadał, stwarzała się konieczność umawiania się pojedyńczo z każdym właścicielem kopalni. W tych warunkach porozumienia nie osiągnięto, mimo, że obie strony widziały jego potrzebę.

Kryzys światowy zaostrza się, wszystkie państwa dążą do autarchji. Przemysł nie osiągnął porozumienia w sprawie skontyngentowania wywozu, zadania tego dokonały rządy poszczególnych państw kontyngentując przywóz. Przyznając kontyngenty nie kierowano się bynajmniej jakością węgla, lecz wymogami swego bilansu handlowego. W ten sposób import węgla stał się wykładnikiem własnego eksportu.

W obawie utraty brytyjskiego rynku zbytu Danja zobowiązała się pokrywać swe zapotrzebowanie węglem brytyjskim w 80 procentach, Turcja w 47 proc., Norwegja w 70 proc., Finlandja w 75 proc. jedynie dlatego, że te kraje posiadają dodatnie saldo bilansu handlowego z W. Brytanją.

Układy te przyniosły Polsce stratę okrągło 2 miljonów ton na rzecz węgla angielskiego.

W roku 1931 Anglicy podjęli inicjatywę porozumienia: Zwołano konferencję do Londynu, na której był reprezentowany prócz przemysłu angielskiego, przemysł węglowy Polski i Niemiec.

Zebrali się więc wszyscy ci, którzy w tej sprawie mieli rzeczywiście coś do powiedzenia a tymczasem... ostatnie słowo należało do rządu Anglji. Przeprowadzony w tym czasie spadek funta angielskiego stworzył dodatkowe premje w wysokości około 30 proc. dla eksportu angielskiego. Jedynie naskutek tego, konferencja londyńska rezultatów żadnych nie przyniosła.

Natychmiast po zakończeniu konferencji walka na nowo rozpoczęła się w znacznie ostrzejszy sposób.

Z jednej strony wystąpiła dewaluacja funta, z drugiej wzmożone wydobycie węgla. Walka ta trwa do dzisiaj, przynosząc zarówno jednym eksporterom, jak i drugim coraz większe straty. Jednem tylko pocieszać się możemy: Anglja dzięki zwiększonemu eksportowi, ponosi większe straty niż my, lecz jest to dość wątpliwa pociecha, że na walce dwóch, trzeci — importer korzysta.

Zdaje się, że smutne doświadczenia lat ostatnich, w czasie których przemysł obu krajów odczuł na własnej skórze brak porozumienia przyczyni się do nawiązania w najbliższym czasie rokowań normujących ilości i ceny eksportu węgla polskiego i angielskiego.

Straty Tespu

Spółka Akcyjna Eksplotacji Soli Potasowych wykazała za r. ubiegły stratę w wysokości zł. 1.675.000. Towarzystwo to, będące w większości własnością Banku Gospodarstwa Krajowego, tłumaczy stratę obniżeniem cen nawozów potasowych w kraju oraz na rynkach eksportowych, a to wskutek ostrej konkurencji ze strony krajów nienależących do międzynarodowego porozumienia potasowego, obejmującego przemysł potasowy francuski, niemiecki i polski.

Prof. Krzyżanowski wypowiada się
Za zniesieniem klauzuli złotej

Prof. Adam Krzyżanowski wystąpił ostatnio na łamach „Czasu" krakowskiego za wydaniem zakazu zawierania umów w walutach obcych. Pozatem prof. Krzyżanowski opowiada się za poddaniem rewizji zobowiązań, opiewających na dolary złote. Chodzi tylko o to, aby ustawy konwertujące unikały rozwiązań zbyt radykalnych. Byłoby sprzeczne z ogólną linją polityki rządu, skierowanej ku oddłużeniu (przypuszczalnie chodzi tu przedewszystkiem o rolnictwo), zdaniem prof. Krzyżanowskiego, gdyby ustalono wartość dolara w złotych wyżej obecnego kursu giełdowego, a to dlatego, że w ostatnich latach ceny płodów rolnych spadły o połowę.

Tam, gdzie w umowach istnieje klauzula złota, np. w dol. listach ziemskich zastawnych z klauzulą złota, trzebaby, zdaniem prof. Krzyżanowskiego, znieść klauzulę, jak to uczyniły Stany Zjednoczone.

Jeżeli w ojczyźnie dolara ze względu na zniżkę cen unieważniono zastrzeżenia wypłaty w złocie i jeżeli sądy Stanów Zjednoczonych, którym przysługuje prawo badania zgodności ustaw z konstytucją, uznały prawomocność zniesienia tej klauzuli, wówczas trudno bronić przestrzegania tej klauzuli w Polsce, ponieważ także i u nas zniżka cen nadmiernie zwiększyła obliczone w towarach wartości, przypadające na rzecz wierzyciela z tytułu procentów i rat amortyzacyjnych.

Nie wydaje się jednak profesorowi Krzyżanowskiemu zalecenia godnem rozciągnięcie tej zasady do umów, zobowiązujących dłużnika do uiszczania dolarów złotych, równych tylu a tylu uncjom złota, ze względu na charakter towarowy, a nie pieniężny umów tego typu.

Sezonowe zwiększenie obiegu
Wpłynęła pierwsza transza pożyczki angielskiej

W ciągu trzeciej dekady marca zapas złota powiększył się o 1 milj. zł. do 481,2 milj. zł. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 12,1 milj. zł. do 66,9 milj. zł. W ubiegłej dekadzie Bank przekazał zagranicę z tytułu pożyczek państwowych przeszło 26 milj. zł., natomiast otrzymał, w związku z realizacja I-szej raty pożyczki na elektryfikację węzła warszawskiego, kwotę 275.000 funtów szt., t. j. przeszło 7 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 27 milj. zł. do 744,8 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zwiększył się o 29,9 milj. zł. do 635,3 milj. zł., a portfel biletów skarbowych o półtora miljona złotych do 47,6 milj. zł., podczas gdy pożyczki, zabezpieczone zastawami, obniżyły się o 4.3 milj. zł. do 61,9 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 6,7 milj. zł. dos umy 38,3 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „Inne pasywa" uległy zwiększeniu: pierwsza o 1,2 milj. zł. do 125,3 milj. zł., druga — o 11,9 milj. zł. do 218,4 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 56,7 milj. zł. do 232,2 milj. zł., przyczem salda na rachunkach żyrowych kas państwowych wzrosły o 8 milj. zł. do 23 milj. zł., natomiast pozostałości na innych rachunkach spadły o 64,7 milj. zł. do sumy 209,2 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — wskutek wyżej omówionych zmian — powiększył się o 55,4 milj. zł. do 955,4 milj. zł.

Pokrycie złotem podniosło się z 44,09 proc. do 44,24 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 14 punktów.

Po gwałtownem kurczeniu się obiegu w miesiącach zimowych następuje sezonowy wzrost emisji banknotów.

Z pod ostrym kątem

Do rąk jednego z członków redakcji ABC dostał się następujący dokument:

„Min. Spraw Wewn. nr. dr. 156/22. Monit kompetencyjny nr 17. Urzędnik - recypjent obliguje się dokumenty urgowane, resortu, przy którym funguje, zawsze inskrybować chronologicznie i wraz z aneksami i adnotacjami prezentować adjutorowi szefa dla wyckspedjowania tegoż widymaty.

Relatywy koncypowane, do aktu a pryma nota należy integralizować we wspólnej obwolucie, lub koszulce wraz z notą kartoteki.

Nadszef sekcji
M. P. — podpis."

„Panie Nadszefie sekcji! Czy nie mógłbym poznać Pana osobiście? Czy nie mógłby Pan inskrybować mi, bodaj nawet niechronologicznie więcej takich integralizowanych widymatów? Jeśli tak, to proszę je prezentować bez obwoluty i bez noty kartoteki pod adresem: ABC, Nowy Świat 22.

Pozostaję z podziwem..
(—)"

Przeciw ustawie nabiałowej

N dzień 10 kwietnia zwołany został do Warszawy zjazd Związku Zawodowego Rolników Województwa Warszawskiego. Przedmiotem obrad będzie przedewszystkiem wprowadzona w bieżącym miesiącu reforma w sprzedaży nabiału. Rolnicy spowodu pauperyzacji powszechnej domagają się przesunięcia terminu wejścia w życie tych przepisów o kilka lat.

Koncesje autobusowe
będą udzielane na rok

Jak słychać koncesje autobusowe w roku bieżącym będą wydawane przeważnie jako koncesje niewyłączne. Widać jednak, że Ministerstwo Komunikacji zamierza przeprowadzić jakieś reformy w komunikacji autobusowej, gdyż koncesje udzielane będą na stosunkowo krótki okres czasu. Tak naprzykład koncesje dla linij, używających starych wozów, będą udzielane tylko na rok, natomiast dla przedsiębiorstw, nabywających nowy tabor, na 3 do 5 lat.

W stosunku do przedsiębiorstw przewozu towarów samochodami ciężarowemi, stosowane będą te same zasady. Zaznaczyć jednak należy, że prawie wszystkie dyrekcje kolejowe zgłaszają zastrzeżenia przeciwko udzielaniu koncesyj.

Prawie 3 miljardy oszczędności
w budżecie Francji

PARYŻ, 4.4. Po posiedzeniu Rady Ministrów wydano następujący komunikat: Posiedzenie Rady Ministrów poświęcono całkowicie 14 dekretom, przedstawionym przez Ministra Skarbu do podpisu Prezydentowi. Wszystkie dekrety stanowią pierwsze zarządzenia w kierunku przeprowadzenia równowagi finansowej.

PARYŻ 5.4 (PAT). Projekty dekretów oszczędnościowych, uchwalone na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów, a które dzisiaj ukazują się w „Journal Officiel", spotkały się z bardzo życzliwem przyjęciem prasy, która dopatruje się w nich pierwszego etapu odbudowy finansowej kraju. Dzienniki wyrażają nadzieję, iż druga serja oszczędności, wymagających pewnych poświęceń ze strony b. kombatantów, będzie przeprowadzona bez trudności.

Oszczędności, zrealizowane na mocy zarządzeń, zawartych w ogłoszonych dzisiaj dekretach, przedstawiają się w sposób następujący: oszczędność 620 miljonów osiągnięto przez redukcję subwencyj, 32 miljony daje reforma administracji i zmniejszenie liczby urzędników, 750 miljonów franków zaoszczędzi reforma emerytur, 500 miljonów zakaz kumulacji posad, zmniejszenie liczby urzędów 190 miljonów, zmniejszenie uposażeń pozwoli zaoszczędzić 360 miljonów franków.

Dodać należy do wymienionych sum 300 miljonów franków, jakie rząd otrzyma z usprawnienia administracji, świadczeń społecznych oraz reorganizacji kolejnictwa.

W KILKU WIERSZACH

BEKONY

Słaba tendencja jaka panowała na angielskim rynku bekonowym przez ostatnie 2 tygodnie, spowodowała zniżkę cen bekonów zarówno angielskich, jak i zagranicznych. Fakt dwukrotnej, znacznej obniżki cen bekonów w ciągu jednego miesiąca pozwala przypuszczać, że sprzedaż detaliczna ożywi się w bieżącym tygodniu.

W dniu 28 marca b. r. na giełdzie w Londynie ceny bekonów były następujące: (za jeden cwt. w szylingach): bekon angielski 89 — 83, irlandzki — 94 — 78, kanadyjski — 75 — 71, duński 83 — 77, holenderski 78 — 72, estoński 75 — 69, łotewski 75 — 69, litewski 77 — 68, szwedzki 79 — 73 i polski 75 — 71. Jeszcze w dn. 23 marca b. r. ceny bekonów były znacznie wyższe.

Popyt na szynki peklowane był słaby, a ceny za szynki polskie wahały się w granicach od 80 do 84 shl. za 1 cwt. W dn. 22 marca b. r. wysłano z Polski do Anglji ogółem 406.130, 5 kg. bekonów, 32.325 kg. szynek peklowanych, 17.992,4 kg., przetworów mięsnych peklowanych oraz 44.672 kg. szynek w puszkach.

ROKOWANIE HANDLOWE POLSKO - FRANCUSKIE

Przed samemi Świętami Wielkanocnemi powróciła z Paryża polska delegacja do rokowań handlowych z Francją pod przewodnictwem p. M. Sokołowskiego, dyrektora departamentu handlowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Narazie w rokowaniach doszło do porozumienia co do ustalenia obrotów artykułami kontyngentowemi w drugim kwartale b. r. Obroty te w porównaniu z tym samym okresem 1933 r. musiały ulec pewnemu zwężeniu wobec ograniczenia przez Francję kontyngentów ogólnych na przywóz do niej szeregu artykułów, interesujących Polskę.

Sprawa obrotów na dalsze okresy oraz sprawa rewizji obecnie obowiązującej umowy handlowej z 1924 r. została odłożona, albowiem wymaga jeszcze przeprowadzenia pewnych dodatkowych prac przygotowawczych. Po ukończeniu ich oba rządy porozumieją się co do ewentualnego wznowienia rokowań.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.28; frank francuski 35; frank szwajcarski 171,20; funt szterling 27.30; marka niemiecka 208,50; szyling austrjacki 97.25; korona czeska 21.60.

Monety: Dolar złoty 9.01½; rubel złoty 4.66.

Dewizy: Berlin 210.60; Belgja 123.75; Gdańsk 172.70; Holandja 357.75; Kopenhaga 122.15; Londyn 27.33; Nowy Jork 5.28¾; Nowy Jork kabel 5.29½; Paryż 34.93; Sztokholm 141.05; Szwajcarja 171.40; Włochy 45.60.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.70; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 114; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63.25; 6 proc. Poż. Dolarowa 72.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 83; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48; 7 pr. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 32; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em 50.

Akcje: Bank Polski: 79; Lilpop 11,60; Starachowice 10.65; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.25; Ostrowiec 22; Modrzejów 3.70; Haberbusch 37.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 4. 4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25—14.75; pszenica jara czerwona 21,00—22,00; pszenica jedn. 748 gl. 20,50—21,00; pszenica zbierana 737 gl. 20,00—20,50; owies jednolity 468 gl. 12,50—13,00; owies zbierany 438 gl. 11,50—12,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13,75—14,25; browarny 684 gl. 15,50—16,00; groch polny z workiem 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 30,00—33,00; wyka 12,75—13,25; peluszka 12,75—13,25; seradela podwójnie czyszczona 9,50—10,50; łubin niebieski 7,00—7,50; łubin żółty 9,00—9,50; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepik zimowy 49,00—51,00; letni 49,00—51,00; siemię lniane basis 90 proc. 47,00—50,00; koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 150,00—190,00; o czyst. 97 proc. 210,00—235,00; biała surowa 60,00—70,00; o czyst. 97 proc. 80,00—100,00; mak niebieski z work. 42,00—47,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 34,00—38,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 30,00—34,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25,00—30,00; III gat. pośledni 17,00—23,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 24,00—25,00; I gat. 65 proc. 23,00—24,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szałe 12,00—12,50; pszenne średnie 11,00—11,50; żytnie 8,75—9,25; kuchy lniane 18,00—18,50; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 13,50—14,00; śruta sojowa 18,50—19,00. Ogólny obrót 1.175 tonn w tem żyta 805 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 59)

Więzy

Powieść

Krysia uczęszczała na literaturę, historję, psychologję, filozofję. Poznawała tę rozkosz, jaką młodym inteligentnym umysłom daje przenikanie w otwierający się przed niemi świat wiedzy, w odsłaniające się szeregi zjawisk, wiązanych, pogłębianych, oświetlanych przez umiejętne wysuwanie zagadnień, stawianie przypuszczeń, prowadzenie badań, — wszystko i zawsze w dążeniu do jednego naczelnego celu — do prawdy.

Pracowała tem usilniej, że czuła się we Lwowie nieco osamotniona: przyjazd Janki, którego tak bardzo pragnęła, odwlekał się.

W drugim semestrze Krysia zapisała się już do seminarjum literatury polskiej i wzięła do opracowania temat: Grimhilda i Amfiloch, czyli elementy germański i grecki w starożytnym Rzymie (wedle „Irydiona"). Był to, oczywiście, wynik osobistego porozumienia się z profesorem, który w dłuższej rozmowie wybadał jej zainteresowania.

Literatura przedmiotu, wiążąca się z nim bezpośrednio lub pośrednio, była, jak się okazało, ogromna. Wprowadzała w jedno z najciekawszych zagadnień historycznych: obraz starożytnego świata i przyczyny jego upadku. Krysia czytała bardzo wiele i pasjonowała się swoją pracą coraz bardziej.

W związku właśnie z tą pracą zaszedł epizod, który dał jej dużo do myślenia i wzbog acił doświadczenia życiowe.

Literaturę wykładał prof. Stokowski. Miał on piękną lwią głowę, o włosach koloru oksydowanego srebra i świeżej niemal młodzieńczej jeszcze twarzy, mimo że dobiegał już pięćdziesiątki.

Seminarja i pracownie uniwersyteckie nie były jeszcze wówczas tak przepełnione, jak to się stało po wojnie, kiedy to młodzież całemi masami zaczęła napływać do wyższych uczelni. To też profesorowie mieli czas i wszelką łatwość nawiązywania kontaktu osobistego z uczniami oraz bezpośredniego kierowania ich pracami.

Stokowski opiekował się szczególnie serdecznie swoimi słuchaczami i może jeszcze serdeczniej — słuchaczkami. Był zawsze gotów do udzielenia wszelkich informacyj i wskazówek, do przedyskutowania wątpliwości, do dostarczenia w potrzebie niezbędnych materjałów i książek. Był też bardzo lubiany przez młodzież.

Pewnego razu Krysia, po wykładzie, udała się do gabinetu profesora, żeby go się poradzić w sprawie swojej rozprawy. Byli sami, studenci wszyscy się rozeszli... Po udzieleniu żądanych wyjaśnień, Stokowski nawiązał pogawędkę towarzyską. Wypytywał ją o warunki pracy, koła znajomych, sposób spędzania czasu.

— I pani tak sama mieszka? Nie boi się pani?

— Czegóż bym się bać miała?

— Prawda. Dziś dziewczęta są już inne. Nie takie naiwne i nudne trusie, jak dawniej. To całe szczęście... A bawi się pani?

— Jakoś nic. Nie mam czasu ani odpowiedniego towarzystwa.

— To niedobrze. Pracuje się lepiej po zabawie. Niezbędna higiena umysłu... Tańczy pani przecie?

— Nawet bardzo lubię.

— No, widzi pani. Trzeba to jakoś zaaranżować. Taka młoda osóbka, jak pani, powinna używać życia. Kiedyż, jak nie teraz?... I taka śliczna osóbka — dodał ciszej i wolniej. — Takie oczy, takie włosy... Co za włosy?

W tej chwili przesunął ręką po jej włosach. Uznała to za gest opiekuńczy i uśmiechnęła się. Ten pan był bodaj starszy, niż jej tatuś, który prawie nie miał jeszcze siwych włosów.

Ale Stokowski przysunął się do niej blisko i, patrząc jej w oczy, zaczął szybciej oddychać. Twarz nabrała szczególnego, raczej odpychającego wyrazu. — Czy mu niedobrze? — mignęło Krysi w głowie. Nim zdążyła sobie jednak odpowiedzieć, — nagle pochylił się nad nią i pocałował ją. Pocałunek miał być złożony na ustach, ponieważ jednak w ostatniej chwili szarpnęła się, więc wypadł gdzieś w okolicy nosa i czoła.

Jedynem uczuciem, na jakie tu Krysia w pierwszej chwili się zdobyła, było zdumienie. Zdumienie było tak szczere i wielkie, tak przejrzyście odmalowało się w jej oczach, że musiało oddziałać, jak strumień zimnej wody.

To też Stokowski momentalnie się wyprostował. Na twarz jego powrócił zwykły spokój. Opanowany już zupełnie, roześmiał się z całą swobodą, pogłaskał ją raz jeszcze po głowie i powiedział:

— Gdybym był żonaty, mógłbym mieć córkę w pani wieku, albo i starszą jeszcze. Więc to był taki... ojcowski pocałunek.

(C. d. n.).

Opera w domu — na trzy dni

Reportaż z wypożyczalni płyt gramofonowych

Posiadanie gramofonu jest równoznaczne z nałożeniem na siebie najokropniejszego podatku, bo takiego, od którego nie usiłujemy się wykręcić, który nawet chcemy powiększać i powiększać. Kupowalibyśmy płyty bez końca, widok pięknego albumu „His Masters Voice“ z cyklem etiud Chopina budzi myśli o nocnem włamaniu do sklepu, jeżeli ktoś składając życzenia imieninowe, ośmieli się dać coś innego, niż płyty, patrzymy na niego ze źle ukrytym żalem.

Otóż dla tych wszystkich fanatyków gramofonu istnieje w Warszawie pewien punkt zborny. Miejsce, gdzie mogą słuchać płyt, dyskutować, rozkoszować się rozkoszami dotychczas niedostępnemi. Skromnie, w podwórzu, na ul. Chmielnej *), z wejściem z kuchennych schodów, w małej klitce usadowiła się wypożyczalna płyt gramofonowych.

Pomysł zdrowy. Sprawa słuszna. Jeżeli mamy wypożyczalnię książek, to wraz ze wzrostem kultury muzycznej powinny powstać wypożyczalnie płyt. Zagranicą jest ich pełno. W Paryżu taka wypożyczalnia rozporządza wspaniałemi salonami, gdzie można słuchać bezpłatnie koncertów, posiada całe amfilady sal, wypełnione półkami z muzyką zaklętą w czarne krążki. U nas jest skromniej, bo to dopiero początek.

Pokoik. Szara tapeta. Na ścianie od ucha do ucha śmieje się Chevalier, w kąciku z czarnej ramki wystawia zgrabną nóżkę gwiazda filmowa. Nad kontuarem na portrecie gruby tenor rozlewa swoje kształty. Napisy głoszą świetność „Odeonu“, „Columbji“ i „Syreny - Elektra“. Woźny tej jednopokojowej instytucji pali w piecu, właścicielka obciąga sweter i kuli się za biureczkiem. Cicho, nikt nie dzwoni do drzwi.

Gdyż dziś dzień jest niepomyślny. Ale za to co się działo przed Wielkanocą. Istna kolejka do gramofonu, żeby wysłuchać albo kolędy, albo tanga, czy pobożnej pieśni na organach.

Zależnie od upodobań. Upodobania, jak dowiadujemy się z rozmowy z właścicielką, nie przynoszą wielkiej chluby abonentom. Przeważnie idą nowości rewjowe. T. zw. „domy prywatne“ zaopatrują się w paczkę foxtrotów na wieczorek urządzany dla koleżanek córki i kolegów syna. Kina domagają się płyt głośnych i pełnych werwy. Kawiarnie nienawidzą refrenów i żądają melodji tanecznej nagranej, a nie naśpiewanej. Zato pensjonarki, które z furkotem wpadają, powracając ze szkoły, wołają tylko o płyty z refrenem. Fogg jest ich bożyszczem. Jeśli tylko coś Fogg naśpiewał, zaraz płyta powędruje do szkolnej teczki, a stamtąd obleci kilka znajomych gramofonów i wszędzie załka „rozdartem sercem“.

Gościem dostojnym jest w wypożyczalni pewien sędziwy mecenas. Ten przynajmniej ratuje reputację publiczności. Przegląda katalog „artystyczny“ i żąda Backhausa, Hubermana, Friedmana, Cortot. Ten uznaje wiolonczelę i wielkie orkiestry symfoniczne. Gotów jest położyć niebieski banknot w zastawie i zabrać ze sobą album z 5-ą symfonją Beethovena.

Właśnie trafiliśmy na najgorszą przeszkodę. Zastaw! Kto dziś może mieć na zastaw. A znów w wypożyczalni mówią, że zastawy możnaby zmniejszyć tylko przy dużym obrocie. Repertuar zaś poważny nie ma dużego powodzenia.

Zgłaszają się kina, kawiarnie, młodzież — ale nie zgłaszają się miłośnicy muzyki. Natomiast przychodzą — tragedje zawiedzionych ambicyj. Przeróżni śpiewacy, śpiewaczki, w wieku lat 40 tęskniący jeszcze do wspaniałego debjutu w największej operze świata. Wydobywają z portmonetki złotówkę i przez godzinę słuchają słynnych solistów. Następnie niosą płytę do domu i tam, przy drzwiach zamkniętych na klucz, rozpoczyna się misterjum. Duet! Duet z Carusem! Zapoznana artystka łączy swój głos z głosem artystki, śpiewającej na płycie i zdaje się jej, że to ona sama odpowiada na miłosne trele tenora. Dla takich powinny być płyty zakończone oklaskami.

To wszystko nie znaczy, że płyta niema wartości pedagogicznych. Jest przedewszystkiem dobrą pomocą przy studjowaniu historji muzyki, przy nauce teorji i kompozycji. Stowarzyszenie Młodych Kompozytorów Polskich w Paryżu często wypożyczało sobie płyty z muzyką nowoczesną i przeprowadzało szczegółowe analizy poszczególnych utworów. Płytą posługuje się młody kandydat na dyrygenta, puszcza gramofon, rozkłada partyturę i dyryguje orkiestrą, zamkniętą w walizkowym „Odeonie“. Płyta potrafi też być niestrudzonym akompanjatorem dla skrzypka.

Może nawet dostarczać wzoru pianiście. Pianiści, głównie z konserwatorjum, ze szkół muzycznych, zaglądają nieraz do wypożyczalni, żeby się zapoznać np. z interpretacją Paderewskiego.

Wypożyczalnia z ul. Chmielnej jest jeszcze uboga. Rozporządza np. zaledwie dwoma symfonjami Beethovena. Ale jest to pomysł mogący bardzo przyczynić się do szerzenie kultury muzycznej. I tak już potrosze się dzieje. Abonują w wypożyczalni rodziny inteligenckie z Żoliborza, mając w ten sposób możność uprzyjemniania sobie wieczorów dobrą muzyką, ulubionym walcem, nokturnem czy mazurkiem. Klub artystyczny z Kielc sprowadza sobie komplety płyt, z warszawskich podmiejskich osiedli zjeżdżają melomani i zabierają torebki papierowe z fragmentami oper, z „Tańcem szkieletów“ i—dla dzieci — ze „Śmiejącym się policjantem“.

Wypożyczalnia powinna się roztosnąć. Powinna być tańsza i lepsza. I trzeba ją traktować serjo. I umieć wykorzystać, t. zn. sprawić, żeby nam dała rzecz najcenniejszą — zbliżenie do dobrej i pięknej muzyki. A tak będzie, jeśli np. dzięki niej—w domu, wieczorem, rozłożymy partyturę i wsłuchamy się w „Eroikę“.

*) Ul. Chmielna 34.

Na ekranach

„Markiza Yorisaka“

(„Filharmonja“)

„Markiza Yorisaka“, dzieło Mikołaja Farkasa, znanego dotychczas przedewszystkiem w charakterze artysty-operatora filmowego, stawia go w rzędzie przodujących reżyserów świata. Natchnione (inspiré) przez powieść Claude Farrère'a, p.t. „La Bataille“, stało się odrębnem, nowem i niozastąpionem dziełem sztuki. Niewiadomo, co więcej podziwiać w tym niezwykłym filmie: czy treść — ukazującą tytaniczną potęgę japońskiego charakteru, rzeźbionego według surowych, tradycyjnych zasad moralnych, z któremi można się nie zgadzać, ale których niepodobna nie podziwiać, — czy też **formę** filmową. Gra **aktorów** z Charles Boyer (Markiz), Annabellą (Markiza), John Loder'em (kapitan Fergan), Ikiszyniew'em (przyboczny oficer markiza) na czele — znakomita. **Reżyserja**, równie umiejętnie operuje tłumami statystów, rojem łodzi, witających zwycięską flotę, eskadrami okrętów wojennych podczas odtworzonej bitwy, jak i talentem aktorów w scenach kameralnych, wycieniowanych do najdrobniejszych szczegółów. Wspaniałe są **zdjęcia** plenerowe i „studjowe“, kiedy objektyw aparatu, w nieustannym niemal ruchu drapieżnie goni za tematem, aby schwycić na gorącym uczynku to, co najbardziej w danej chwili winno przykuwać uwagę widza. Jędrne, do minimum ograniczone dialogi, nigdy nie przeciążają akcji, są tylko jej uzupełnieniem. Film zrobiony jest z wielkiem poczuciem **piękna**, toteż pomimo wielkiego napięcia dramatycznego i tragicznego finału, nie wpływa przygnębiająco na widza.

Realizacja filmu trwała kilka miesięcy i pochłonęła wielkie sumy. Choćby nawet zmniejszyć cyfrę 25 miljonów franków kosztów, podawaną przez reklamę filmu, to i tak nie ulega wątpliwości, że jest to jedno z najszerzej zakrojonych przedsięwzięć europejskich w dziedzinie kinematograficznej. Jeśli się jednak udało, to nietylko dzięki nakładom finansowym, lecz przedewszystkiem dzięki talentowi oraz kulturze ludzi, kierujących całą pracą.

„Markizą Yorisaka“ Francja odzyskuje czołowe stanowisko w świecie filmu: dorównując Ameryce pod względem techniki — przewyższa ją kulturą duchową.

A. Ruszkowski.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Nowa sztuka autorki „Sprawy Moniki“.** W Poznaniu, w T. Nowym, wystawiono po raz pierwszy nową sztukę Marji Morozowicz-Szczepkowskiej, autorki głośnej „Sprawy Moniki“. Tym razem — jest to farsa, oparta na zabawnym pomyśle odkrycia naukowej metody „asymilacji płci“. (b)

Teatr

— **Odczyt Andrzeja Pronaszki w I. P. S.** Dziś, w czwartek, o godz. 20-ej, w Instytucie Propagandy Sztuki p. Andrzej Pronaszko, znany malarz i dekorator teatralny, wygłosi przed powrotem do Lwowa odczyt p. t. „Odrodzenie teatru“. Odczyt zainteresuje niewątpliwie artystów i wszystkich, którzy znają realizacje sceniczne Pronaszki w b. teatrze Bogusławskiego w Warszawie.

— **Jubileusz Karola Adwentowicza.** W bieżącym miesiącu przypada 35-lecie pracy scenicznej Karola Adwentowicza. W celu uczczenia zasług artysty odbędzie się w dn. 17 kwietnia w teatrze Wielkim uroczysty obchód jubileuszowy, w czasie którego grane będzie arcydzieło Słowackiego: „Mazepa“, z jubilatem w roli tytułowej.

Muzyka

— **75-lecie „Halki“.** Z okazji 75-lecia pierwszego przedstawienia w Warszawie moniuszkowskiej „Halki“ organizuje Warsz. Tow. Muzyczne, pod protektoratem Ministra W. R. i O. P., we czwartek, dnia 12 kwietnia r. b. o godz. 8-ej wiecz. w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie arcydzieła Stanisława Moniuszki, jednego z członków-założycieli Towarzystwa w r. 1871.

— **Łabuński w Poznaniu.** We wtorek przyszłego tygodnia, Konserwatorjum Państwowe w Poznaniu występuje z wieczorem kompozytorskim Feliksa Łabuńskiego. Młody kompozytor poprzedzi koncert referatem o muzyce polskiej w Paryżu, poczem wykona szereg własnych utworów fortepianowych. Ponadto w programie koncertu są pieśni Łabuńskiego, oraz kwartet smyczkowy. (b)

Plastyka

— **Wystawa sztuki chińskiej w Moskwie.** W maju zostanie otwarta w Moskwie wielka wystawa współczesnej sztuki chińskiej, zorganizowana przez Tow. Popierania Stosunków Kulturalnych między ZSRR a krajami zagranicznemi.

Wystawa zawierać będzie przeszło 350 malowideł i rysunków, pochodzących ze zbiorów znanego malarza chińskiego Sin-Pai Huna, dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych w Nankinie. Pomiędzy eksponatami znajdują się prace najsłynniejszych malarzy chińskich, m. in. Czanga-Czuana, Oni-Moi-Pei itd.

Przyroda

— **Sowiecki geograficzny „Park-muzeum“.** Pod Leningradem założono na przestrzeni 300 ha „park-muzeum“ geograficzny, który będzie zawierał sztuczne stepy, diuny, pustynie, góry, lasy, jeziora, tajgę i tundrę. W środku parku ma stanąć gmach Centralnego Muzeum Geograficznego. Dolne piętro zajmie dział lądowy, górne — wodny. W „parku-muzeum“ będą odpowiednie dla poszczególnych działów gatunki fauny.

— **Rezerwat stepowy pod Zbarażem.** Na wapiennych wzgórzach Miodoborów pod Zbarażem ma powstać niedługo rezerwat stepowy. Obejmie on malowniczą grupę skał pod Maksymówką. Skały te porasta roślinność stepowa, a zamieszkuje ciekawa fauna. (b)

— **Nowa mapa arktyczna.** Instytut Arktyczny w Leningradzie wydał ostatnio nową mapę okolic podbiegunowych, na której zaznaczone zostały kontury wysp i ziemi, odkrytej przez ostatnie wyprawy.

Medycyna

— **Z postępów medycyny.** „Wiener Medizinische Klinik“ zamieszcza rozprawę znanego badacza choroby raka, prof. E. Freuda, o związku między reumatyzmem stawów a zaburzeniami narządu trawienia. Swego czasu stwierdził prof. Freud, że w jelitach osób, chorych na raka, znajduje się jad, mianowicie specyficzny kwas tłuszczowy, który zatruwa cały organizm. Metodą analogji zdołał prof. Freud wykryć jad specyficzny u chorujących na reumatyzm stawów. Z wydzielin tego rodzaju chorych zdołał uczony wiedeński wyosobnić substancję trującą, która, wstrzyknięta myszom, wywołała u nich charakterystyczne symptomaty reumatyzmu stawowego. Prof. Freud spodziewa się, że ważne to odkrycie umożliwi skuteczne zwalczanie reumatyzmu stawowego.

„Münchener Medizinische Wochenschrift“ ogłasza numer specjalny, poświęcony medycynie wiedeńskiej. Prof. Wenkebach zamieszcza artykuł o urojonych chorobach serca. Leczenie tego rodzaju chorób winno polegać nie na zapisywaniu lekarstw, lecz na wpływaniu psychicznem. Dobrym środkiem na urojone choroby serca jest wydatny ruch fizyczny.

Prof. Dank podaje nowy, niekrwawy sposób leczenia groźnej embolji, zatkania naczyń krwionośnych, mogących spowodować utratę członków, a nawet śmierć. Nowa metoda polega na wstrzykiwaniu lekarstwa, które w przeciągu pół godziny usuwa skurcz naczynia krwionośnego i przywraca obieg krwi.

Odpocząć, odpocząć, odpocząć!

Spotkanie z Rachmaninowem

W Paryżu koniec sezonu artystycznego. Ostatnie wielkie premjery, ostatnie wielkie koncerty. Na jeden z nich przyjechał Rachmaninow. Spotkał go współpracownik paryskiego „Candide'a“ i tak opisuje krótką rozmowę, jaką miał ze słynnym kompozytorem i pianistą rosyjskim.

Rachmaninow wygląda na bardzo zmęczonego.

— Tak, tak — mówi — istotnie, jestem zmordowany i właśnie dlatego podwójnie cieszę się, że znajduję się teraz w Paryża.

— Dlaczegóż podwójnie?

— Nie mówiąc już o innych przyczynach, bytność w Paryżu o tej porze oznacza dla mnie zakończenie sezonu. Jest to końcowy punkt mojej pracy artystycznej w tym roku. Jak tylko odbędzie się koncert paryski, zaraz będę mógł uciec do Szwajcarji, gdzie koło Lucerny mam swój własny kącik, w którym odpoczywam.

— Czy to ma znaczyć, że pan zbyt dużo pracuje?

— Nie, to mówi poprostu, że dziś mam mniej sił, niż dawniej. Oczywiście, szkoda, ale cóż robić. Zresztą, niech pan osądzi. Jeśli przed siedmiu albo ośmiu laty dawałem w samej tylko Ameryce, od sześćdziesięciu do siedemdziesięciu koncertów rocznie, to teraz ta cyfra spadła conajwyżej do trzydziestu.

— A w Europie?

— Naturalnie, przybywam regularnie do Europy i robię tournée, zamykające się występem w Paryżu, jak to już panu mówiłem. Ale myliłby się pan, przypuszczając, że próżnuję w ciągu tych kilku miesięcy odpoczynku w Szwajcarji. Ledwie trochę odetchnę po całorocznem zmęczeniu, już zaczynam przygotowywać swój program na rok następny który tradycyjnie zaczyna się dla mnie w Nowym Jorku, w początku października.

— Kiedyż pan debjutował w Paryżu?

— O! Trzeba się cofnąć aż do r. 1907, do daty, kiedy Sergjusz Djagilew zorganizował w Wielkiej Operze swój słynny festival muzyki rosyjskiej, w którym osobiście wzięli udział — proszę tylko pomyśleć! — Rimskij-Korsakow, Głazunow, Skrjabin, Nikicz, ja i sporo innych artystów rosyjskich. Doprawdy, nigdy w życiu nie zapomnę olbrzymiego sukcesu, jaki wtedy zdobył ten cykl rosyjski „trwający osiem dni i który był czemś w rodzaju rewelacji dla całej Europy zachodniej.

— Czy lubi pan muzykę francuską?

— Ażeby na to odpowiedzieć, muszę się najpierw zastrzec, że ultranowoczesna muzyka nigdy mi nie nie dała. Przeciwnie, odpycha mnie; z tej prostej przyczyny, że jej nie czuję, że jej nie rozumiem. To powiedziawszy, mogę teraz przyznać się, że Claude Debussy, M. Ravel i Poulenc są moimi ulubionymi kompozytorami, których gram za każdym razem, kiedy tylko znajdę potemu sposobność. Oczywiście Poulenc'a dużo mniej, niż Debussy'ego i Ravel'a.

— Pomówmy teraz o Rachmaninowie - kompozytorze...

— Taki już nie istnieje.

— Jakże?

— Od czasu, jak opuściłem swój kraj, nic więcej nie napisałem. Wyznaję, że nie mam natchnienia. Przytem nie potrafię, jak Amerykanie, mówić równocześnie do dwóch telefonów. To znaczy, że muszę wybierać jedno z dwojga: albo dobrze grać, albo dobrze komponować. W dniu, kiedy na zawsze rozstanę się z estradą, na nowo zacznę tworzyć, przynajmniej tak się spodziewam, ale, powtarzam, nie przedtem.

Z plastyki

Wystawy w Zachęcie

Kto nie wie nic o Jakimczuku i na podstawie jego prac, wystawionych obecnie w Zachęcie, zechce wnioskować, kiedy powstały te obrazy, pomyśli, że artysta ten żył i tworzył u schyłku XIX-tego stulecia. Tak jednak nie jest: prace pochodzą z lat ostatnich, a ich autor nie przekroczył zapewne pełni lat męskich. Skąd więc ta staroświecczyzna? Malarz przebywa stale na prowincji; kontaktu z większemi ośrodkami ruchu plastycznego prawdopodobnie nie utrzymuje, może i nie interesuje się zbytnio współczesnością malarską, tembardziej, że — jak z obrazów widać — ma swoje sympatje i sentymenty, skierowane wyraźnie ku niezbyt jeszcze odległej przeszłości.

Rozpowszechnione szeroko reprodukcje dzieł, które z życia odeszły już ku muzeom oddziaływują silniej i trwalej na ludzi przebywających z niemi samnasam, w zapadłych kątach. Wzruszenia, doznane tam, w latach młodzieńczych, wrastają często nazawsze w glebę duchową. Na Jakimczuka wywarł największy wpływ realizm malarstwa rodzajowego plastyków rosyjskich i polskich, z końca XIX-go i początku XX-tego stulecia. Realizm z domieszką impresjonizmu (malowanie w plenerze). Czerpiąc tematy do swych obrazów z najbliższego otoczenia stał się Jakimczuk dlatego również malarzem chętnym scenek rodzajowych.

Sposoby plastycznego wysławiania się, wyraźnie zaczerpnięte ze składu bogatego w formy szacowne, lecz dawno zemerytowane, mogłyby grozić sztuce Jakimczuka zupełnem skostnieniem. Ratuje ją od tego szczerość artysty i, powiedzmy poprostu, uczucie, z jakiem przystępuje do odtworzenia wybranych przez siebie motywów. Wzruszenia, nawiedzające artystę, wobec zjawisk świata widzialnego są niekłamane i one to nadają wartość jego pracom, mimo ich stylu dość opatrzonego. Najlepiej o tem świadczą bezpośrednie studja z natury, drobne szkice i notatki akwarelowe; większe obrazy, bardziej dociągnięte kompozycje już nie sprawiają takiego wrażenia. Zadużo tu czasem „szkoły“, a zamało bezpośredniości.

Obrazy Jakimczuka są jeszcze jednym dowodem, że daleko ważniejszą od hołdowania tym lub innym „izmom“ jest kwestja stosunku artysty do odtwarzanej rzeczywistości. Przecież w Zachęcie wystawiają nieraz rozmaici ramole, niemniejsi konserwatyści od Jakimczuka. Tylko ta różnica, że oni malują, ziewając.

*

Janusz Paweł Janowski zyskuje markę coraz bardziej wziętego portrecisty. Trzeba mu przyznać: umie uchwycić podobieństwo, podkreślić charakter, zręcznie aranżuje całość obrazu, w sposób niegłęboki, ale efektowny. Stosuje pewien odrębny rodzaj malowania, stale go używa, żeby mieć własny styl, choćby o miedzę graniczył z manierą. Sposób i racja użycia farb olejnych przez artystę wymaga pewnych wyjaśnień. Można się zastanawiać dlaczego Janowski używa właściwie kolorów (to prymitywne określenie będzie tu najstosowniejsze), kiedy jego pomysły polegają głównie na gwałtownem ściemnianiu, lub rozjaśnianiu plam barwnych, obojętne jakiego koloru. W gruncie rzeczy są to efekty walorowe jedynie i można je wydobyć z rysunku jednobarwnego, każdą kredką, byle dostatecznie miękką i dającą pełną czerń, lub względnie głęboki ton.

Jeśli więc Janowski używa farby olejnej, nie usiłując (chyba zupełnie świadomie) czerpać z jej możliwości barwnych, robi to dla niej samej. Interesuje go jej specjalna technika, gęstość olejnej pasty, sposoby rozmazywania jej na płótnie — dodaje białej i farba się rozjaśnia, jak krem. W tym sensie są to malowane rysunki, choć kolory użyte zostały „prosto z mostu“, a więc w sposób całkiem niedwuznaczny.

Gdyby Janowski swoje „kolorowanie“ kształtów posunął do granic zupełnej abstrakcji i konsekwentnie przeprowadził, byłby w tem pewien interesujący irracjonalizm. Tak jak dziś, zatrzymuje się często na granicy kompromisu, gdyż kolor, nie użyty w jego obrazach w znaczeniu malarskiem, jednak jest tam i działa.

*

Już pobieżny rzut oka na obrazy Stanisława Żurawskiego orjentuje nas, iż mamy do czynienia z krakowianinem. Wyobraźmy sobie mieszaninę Weissa z Filipkiewiczem, plus szczypta Pautscha (wszystko w gorszym gatunku), to będzie właśnie Żurawski. Niewiele indywidualności, pozatem faktura malarska zręczna, koloryt przyjemny, choć czasem nieco ułatwiony, jako zadanie.

Pejzażom brak słońca, nawet gdy artysta je w tytule wymienia. Duże kompozycje (z aktami) mają, niestety, zbyt już rażące błędy rysunkowe w proporcjach.

*

Stanisław Dybowski wystawił kolekcje prac, w typie podobną do poprzednich. Tak samo postąpił Kopczyński, z tą różnicą, że dał prace gorsze niż zwykle.

Adam Styka nadal odstawia swoje reklamy dla firmy „Kodak“ i żąda za niektóre od 6 do 4 tysięcy złotych. Co zanadto to niezdrowo.

Z Jagodzińskim nie wiem, co zrobić. Więc się umówmy: gdy przestanie fabrykować rozmaite wampiry i odaliski, chętnie o nim napiszę.

Wiktor Podoski

P. S. O bardzo ciekawej wystawie Vallotona napiszę oddzielnie.

O tępieniu oszustów

grasujących na ulicach Warszawy

Wśród licznych ujemnych stron wielkiego miasta, jedną z bodaj-że najważniejszych jest ogromna ilość wszelkiego rodzaju oszustów, niebieskich ptaków, wydrwigroszów, na których niema radykalnego sposobu, zwłaszcza, że, w miarę pogłębiającej się nędzy, wzrasta ilość ludzi, goniących za łatwym zarobkiem i tych, którzy na tem żerują.

W rubryce kradzieży, oszustw i t. zw. „kantów" podajemy bardzo często te popularne chwyty złodziejskie, jak np.: „na kopertę" (dowcip polega na podstawieniu w miejsce koperty z pieniędzmi — koperty z papierem gazetowym); „na konsula" (podstęp, którego ofiarą padają najczęściej emigranci i wogóle interesanci urzędów zagranicznych), „na klejnoty carskie" i wiele, wiele innych.

Tym razem chodzi nam o inny, równie znany sposób oszukiwania, który, szczególnie na peryferjach miasta i tam gdzie przechodzą robotnicy, spotyka się bardzo często. „W trzy karty" —czyli „Na loterję".

Być może, iż ten, co goniąc za łatwym zarobkiem, przystaje przed oszustem, nabierającym w t. zw. trzy karty, zasługuje na to, aby mu za jego głupotę dostała się jakaś solidna kara. Jednakże kara jest nieraz tak dotkliwa i uderza tak biednych ludzi, że czujemy się w obowiązku wypisać tych kilka słów, dla użytku ludzi dobrej woli.

Wychodzimy z założenia, że fakt, że ktoś jest głupi, nie uprawnia złodzieja do okradania go. Obowiązkiem zaś każdego inteligentnego obywatela jest współdziałanie w tępieniu złodziejstwa. Pozwolimy więc sobie wytłumaczyć, na czem polega ten właśnie sposób oszukiwania i co w takich wypadkach czynić należy.

Oszust aranżuje grę w ten sposób, że przy pomocy dwóch lub trzech kompanów zaczyna grać. Gra polega na tem, że są np. trzy karty, lub trzy lusterka, albo trzy czekoladki (ta kategorja „zarobkujących" nie grzeszy bynajmniej brakiem pomysłowości), z których tylko jedna jest „ważna", bo jest oznaczona od spodu. Oszust przerzuca je dość szybko i po złożeniu odpowiedniej stawki każe zgadnąć, gdzie znajduje się ta „ważna" karta. Jeśli grający nie zgadnie, traci swoje pieniądze, jeśli zgadnie — więcej mu stawiać nie wolno. Czyli: nie może się odegrać. W ten sposób robotnik, wracający do domu z tygodniową wypłatą, może ją całą zostawić w rękach oszusta.

Równie znany i często spotykany sposób to: „para, nie para". Ten rodzaj polega na tem, że oszust bierze kilkanaście cukierków lub orzechów, wyrzuca je na deskę i, dobrze wiedząc, ile ich jest, każe zgadywać, czy ilość parzysta czy nie. Następnie „reguluje grę", dorzucając niespostrzeżenie przy liczeniu jeden cukierek, zmieniając w ten sposób ilość, tak, jak mu to potrzebne.

„Kibice", przyjaciele oszusta, udają grających przyczem prawie stale wygrywają i namawiają innych do gry. Są oni poprostu naganiaczami, gdyż przygodna ofiara sądzi, że to tacy sami gracze, jak on.

Co robić w takich wypadkach?

Oczywiście interwencja osobista jest conajmniej ryzykowna, gdyż oszust nigdy nie jest sam. Ale policja ma wyraźnie nakazane ściganie tego rodzaju przestępców. Gdy się więc stwierdzi, że gdzieś usadowił się taki „magik", należy sobie zapamiętać miejsce, tak aby móc je słowami określić i pierwszemu spotkanemu policjantowi wskazać. Na wszelki wypadek można sobie jeszcze zapisać numer policjanta.

Tego rodzaju przestępców tępić trzeba, gdyż jest to taki sam element kryminalny, jak i każdy inny „kasiarz", czy „szopenfeldziarz".

TEATRY

WIELKI: Dziś „Aida" z Platówną, jutro „Hrabina".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **„Marja Stuart"** z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. W próbach **„Ucieczka"** Galsworthy'ego.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem **„Zbrodnia i kara"** Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. W niedzielę o 3-ej ppoł. **„Kupiec wenecki"**.

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych **„Upiory"** Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem.

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych komedja Verneuilla **„Szkoła podatników"** z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską.

TEATR MAŁY: Dziś i dni następnych komedja Ch. Bennett'a **„Miljonowy interes"** z Przybyłko-Potocką.

NOWA KOMEDJA: Dziś teatr nieczynny spowodu próby tragikomedji Tuwima **„Płaszcz"**. Jutro premjera.

ATENEUM: Dziś i dni następnych **„12 krzeseł"** Ilfa i Petrowa.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera **„W małym domku"** z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i dni następnych operetka **„Yacht miłości"**.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i dni następnych operetka **„Pod białym koniem"**.

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro **„Małżeństwo z konwenansu"** Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś dalszy ciąg walk zapaśniczych.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów, Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

FILHARMONJA: W piątek koncert kompozytorski Prokofjewa. W programie symfonja 3 i symfonja klasyczna. Dyryguje Adam Dołżycki. Koncert fortepianowy Nr. 1 wykona sam kompozytor.

KONSERWATORJUM: Dziś recital Al. Unińskiego. W programie Mozart, Brahms, Chopin, Prokofjew, Strawiński. W niedzielę recital skrzypcowy Totenberga.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — p. Elektorowicz (śpiew i fort.); od godz. 20.30 — pp. Grudzińska (śpiew), Buczyńska (recytacje), Korolkiewicz.

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Pięciu przeklętych dżentelmenów" i film polski.
ANTINEA: „Postrach Arizony" i „Przybłęda".
ATLANTIC: „Pożar nad Wołgą".
AS: „Chandu" i „Wyspa tajemnic".
CAPITOL: „Obława" i „Córka pułku".
CASINO: „Kobieta i bestja".
COLOSSEUM: „Pieśniarz Warszawy".
COLOSSEUM: (Mała sala): „Biały ślad", „Pat i Patachon, jako pasażerowie na gapę".
CORSO: „Król cyganów" i rewja.
CZARY: „Niewidzialny człowiek".
CRISTAL: „Bohaterski czyn Tom Mixa" i „Pozwólcie nam żyć".
EUROPA: „A. L. 14 zatonęła".
ERA: „Platynowa blondynka" i film polski.
FAMA: „Romans Mańki Greszynoj".
FORUM: „Serce olbrzyma".
GLORJA: „Poskromiciel".
HOLLYWOOD: „Marsz Rakoczego" i rewja.
IKS: „Ostatnia kompanja" i „Burza nad Zakopanem".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jeździec w masce". „Janko muzykant".
LOS: „Obraza majestatu" i „Wielkomiejskie ulice".
LUX: „Dwa serca biją w walca takt" i „Romeo i Julcia".
MEWA: „Jaką mnie pragniesz" i „Buster nawarzył piwa".
MAJESTIC: „Skandal w Budapeszcie".
MASKA: „Hrabia Zarow" i film polski.
MARS: „Przybłęda" i „Flip i Flap robią karjerę".
MIEJSKIE: „Przygoda na Lido".
NOWY SPLENDID: „Fordanserka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Noc w Kairze" i „10-ty kochanek".
OKO PRASKIE: „Jenny Gerhard" i „Cham".
PETIT TRIANON: „Uśmiech szczęścia", „Baby".
PROMIEŃ: „Kajdany życia".
PRAGA: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
RAJ: „Nieuchwytna szajka" i „Biały ślad.
ROXY: „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
RIVIERA: „Pat i Patachon" oraz „Zamarłe echo".
SOKÓŁ: „Orlątko" i „Harrold Lloyd".
STAROMIEJSKIE: „Pierwsza miłość cowboya", „Ostatnia eskapada".
TON: „Parada rezerwistów".
UCIECHA: „Zaledwie wczoraj".
UNJA: „Tancerka z Buenos Ayres" i rewja.

Odra szerzy się

1035 zachorowań na odrę

W ostatnich tygodniach zaobserwowała Państwowa Służba Zdrowia wzrost nasilenia odry. Według sprawozdania urzędów wojewódzkich w ciągu tygodnia ubiegłego zanotowano 1035 wypadków tej choroby.

W Warszawie lekarze zanotowali, rzecz charakterystyczna, liczne wypadki odry wśród dorosłych. Jak wiadomo odra jest przeważnie chorobą wieku dziecięcego i zapadanie na nią osób dorosłych zdarza się rzadko.

Psy w tramwajach

Na mocy zarządzenia dyrekcji tramwajów miejskich, od poniedziałku, 9 b. m., pasażerowie będą mieli prawo, tytułem próby, przewożenia psów w kagańcach i na smyczy wozami tramwajowymi w dni powszednie od g. 9, a w niedziele i święta bez ograniczenia godzin za opłatą, jaka jest pobierana za przewóz bagażu (t. j. 25 gr.). Małe psy, trzymane na rękach, będzie można przewozić wewnątrz wszystkich wozów, a duże psy — na pomostach wyłącznie wozów przyczepnych.

30.218 bezrobotnych w Warszawie

Według danych P. U. P. P.-u, liczba bezrobotnych w Warszawie, na dzień 31 marca r. b. wynosiła 30.218 osób. W porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym, liczba pozostających bez pracy zmniejszyła się o 580 jednostek.

O zniesienie pozwolenia na palenie w tramwajach

Dyrekcja tramwajów miejskich poczyniła starania o zniesienie pozwolenia na palenie tytoniu w przyczepnych wagonach, utrzymując palenie na pomostach wszystkich wagonów.

Potajemna rzeźnia drobiu

W piwnicy domu przy ul. Wilczej 33, właściciel jatki, mieszczącej się w tymże domu, Władysław Kwiatkowski, urządził nielegalną rzeźnię drobiu, za co skazany został przez starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie na grzywnę w kwocie 150 zł. z zamianą na 10 dni aresztu.

Zmarli

ś. p. Wanda z Kaznowskich Rennerowa, l. 69, w Warszawie; ś. p. Jan Wedzyński, l. 82, w Warszawie; ś. p. Gabryel Szmit, w Warszawie; ś. p. Andrzej Jerzy Werner, l. 24, w Warszawie; ś. p. Aleksandra z Kotkowskich Newecka, l. 66.

Sądy lekarskie w r. 1933-im

Współpraca Izb lekarskich z urzędami skarbowemi

Komisja Podatkowa Izby Lekarskiej Warszawsko - Białostockiej, wzorem lat ubiegłych, rozpatrywała nadsyłane przez lekarzy odpisy odwołań od wymiaru podatku. Biorąc pod uwagę stan krytyczny, w jakim znajduje się większość lekarzy, spowodu zmniejszenia się praktyki lekarskiej wobec reorganizacji Kas Chorych i ZUPU. Komisja wydawała swe opinje, które przesłano do Izby Skarbowej i wręczano przedstawicielom zarządu lekarskiego w Komisjach Odwoławczych. Opinje te były w przeważającej części uwzględniane.

Niezależnie od opinjowania przedstawiciele zarządu Izby Lekarskiej odbyli kilka konferencyj z prezesem Izby Skarbowej. Na tych konferencjach rozpatrywane były zagadnienia, związane z systemem wymierzania lekarzom podatków przez Izby Skarbowe i starano się nawiązać bliższy kontakt i współpracę z Izbą Skarbową, a to w celu zbliżenia obu Izb, aby wymiar podatku był bardziej słuszny i możliwy do realizowania. Obecny prezes Izby Skarbowej obiecał wydać odpowiednie zarządzenia podległym sobie urzędom skarbowym, aby przy ustalaniu wymiaru podatków koordynowały swą pracę z Izbą Lekarską.

Na skutek tej akcji w ostatnich czasach urzędy skarbowe coraz częściej zwracają się do Izby Lekarskiej w sprawach, dotyczących opodatkowania lekarzy. Powołują więc rzeczoznawców w ścisłem porozumieniu i za zgodą Izby Lekarskiej, chociaż ustawowo nie są do tego obowiązane. Dlatego też daje się zauważyć ostatnio zmniejszenie ilości skarg ze strony lekarzy na postępowanie urzędów skarbowych przy ustalaniu wymiaru podatków i egzekwowaniu ich.

Niezależnie od spraw podatkowych Izba Lekarska Warszawsko-Białostocka zajmuje się sprawami wykroczeń wśród lekarzy, tych szczególnie, które podpadają pod kompetencję sądu Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej. W r. 1933 do sądu tego wniesiono 31 spraw. Jeśli się zważy, że w r. 1932 było tych spraw 55, w 1931 — 48, świadczy to o zmniejszeniu się wykroczeń wśród lekarzy, a z drugiej strony — o zmniejszeniu się pochopności, z jaką rzucano na lekarzy oskarżenia i wnoszono skargi.

Ogółem rozpatrzono więc, wraz z poprzednio zalegającemi, 55 spraw. Z tej liczby, po przeprowadzeniu dochodzenia i zgodnie z wnioskiem rzecznika dyscyplinarnego, umorzono 23 sprawy, w kompletach sądzących osądzono 31 spraw, a jedną na plenum sądu. Z liczby 32 spraw w 10 zwolniono oskarżonych od winy i kary, w 10 wymierzono karę ostrzeżenia, w 5 karę napomnienia, w 2 obostrzonego napomnienia, w 2 karę nagany i w 3 karę nagany obostrzonej. Odwołań do sądu Naczelnej Izby Lekarskiej wniesiono 9.

Wykroczenia lekarzy, które pociągnęły za sobą wyroki skazujące, dzielą się następująco: niedozwolona reklama (6 razy), wystawienie niezgodnych z rzeczywistością świadectw lekarskich dla władz wojskowych, nietaktowne zachowanie się w stosunku do chorych, popieranie partactwa lekarskiego i nieokazanie pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach (po 2 razy), nieetyczne postępowanie względem kolegi przez podburzanie rodziny pacjenta do wniesienia niesłusznej skargi sądowej, zabieranie pacjentów koledze i bojkotowanie szpitala na prowincji, wysoce nietaktowna krytyka sposobu leczenia kolegów, spowodowanie brutalnej awantury z kolegą w miejscu publicznem, korzystanie z pomocy „naganiaczy", niewłaściwe oskarżenie dentystki przed jej władzą szkolną, uprawianie praktyki lekarskiej jednocześnie w dwóch miejscowościach, wbrew zleceniu Zarządu Izby, uchylanie się od należenia do Kasy Pogrzebowej oraz nietaktowne zachowanie się względem Zarządu Izby (po jednym razie).

Jak wynika z powyższego, działalność Izby Lekarskiej nie ogranicza się wyłącznie do czysto zewnętrznej reprezentacji fachu lekarskiego, a wgląda również w sprawy wewnętrzne, zawodowe, fachowe i koleżeńskie członków Izby.

RADJO

Czwartek, dn. 5 kwietnia

16,25 Koncert solistów — H. Łosakiewicz-Molicka (sopr.), T. Łuczaj (bas) i K. Wiłkomirski (wiol.). 17,20 Kącik dla młodz. wiej. 17.30 Czem jest bank — K. Studentowicz. 17,50—19,05 Słuchow. „Kupiec wenecki" pg. Szekspira. 20,02 Krótki konc. symf. — ork. symf. P. R. p. d. E. Zygmana i M Barówna (fort.). 20,45 Dziennik wiecz. 20,57 Tr. z teatru La Scala w Medjolanie opery Gounoda „Romeo i Julja". W przerwach: I-szej „Wizje teatru La Scala w epoce Verdiego" — R. Zrębowicz, II-ej — Skrz. poczt. tech. i Wiad. meteor. 24,00 Koniec aud.

Piątek, dn. 6 kwietnia

7,00 Pocz. aud. 12,05 Płyty (Muz. popul.). 15,40 Konc. muz. lekkiej — ork. salon T. Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa). 16,40 Przegląd wydawn. 16,55 Konc. chóru Zw. Strzel. 17,15 Koncert Es-dur Mozarta na waltornię i fortep. — B. Szulc i J. Lefeld. 17,30 Recital śpiew. St. Millerowej. 17,50 Pogad. rol. 18,00 Pierwiastek życiowo-gospodarczy w programach nowego gimnazjum — St. Bąkowski. 18,20 Płyty (Nowości z repert. lekkiego). 20,02 Pogad. muz. — A. Simonówna. 20.15 Konc. symf. z Filharm. Warsz. — ork. Filh. p. d. W. Berdiajewa i S. Prokofjew. W progr. wyłącznie utwory Prokofjewa: Symf. III, Konc. fort. I i Symf. klasyczna. W przerwie Felj. liter.: Cudze chwalicie — Z. Kisielewski. 22,40 Muz. tan. (pł.). 23,05 Muz. tan. z kaw. Goga. 23,30 Koniec aud.

Niedogodna pora pogrzebów w Warszawie

Utarł się w Warszawie niewygodny dla mieszkańców stolicy zwyczaj, że pogrzeby odbywają się w godzinach przedpołudniowych. Ponieważ o tej porze większość mieszkańców zajęta jest pracą zawodową, pora ta jest b. niedogodna dla urzędników, zawodów wyzwolonych, młodzieży szkolnej etc., a każdy udział w pogrzebie członka rodziny lub bliskiego znajomego, wymaga zwalniania się z biura, ze szkół etc.

Byłoby wobec tego b. pożądane, aby w miesiącach wiosennych i letnich oraz wczesną jesienią (od 1 marca do 1 października) przeniesiono porę pogrzebów z reguły na godziny popołudniowe.

Obecny zwyczaj powoduje, że zwłoki nawet ludzi zasłużonych, odprowadzane są przez b. nieliczne grono, a to ze względu na nieodpowiednią porę pogrzebu.

Eksmisje mieszkaniowe w marcu

W ciągu marca liczba wyeksmitowanych za niepłacenie komornego, zarejestrowanych w wydziale opieki społecznej zarządu miejskiego, powiększyła się o dalsze 95 rodzin, liczących 398 osób. 39 rodzinom, liczącym 158 osób, okazano już dotąd pomoc: 5 rodzin ulokowano w schroniskach, a 34 rodziny otrzymały zapomogi na wynajęcie mieszkań prywatnych.

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 5 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł.— 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 10 gr., osełkowe — 2 zł. 65 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Odpust

W niedzielę, 8 b. m. Odpust: „Św. Wincentego Ferreriusza" w kościele Św. Jacka (Freta 10), Msza Św. o godz. 7 — 9 i 11-ej Suma z uroczystą procesją i kazaniem. Nieszpory z uroczystą procesją i kazaniem, o godz. 5-ej.

Kronika sądowa

Wyrok na Różańskiego

WARSZAWA. — Wczoraj został zakończony przewód sądowy w procesie b. posła Rożańskiego, który, jako kierownik urzędu urządzeń rolniczych, dopuścił się poważnych nadużyć pieniężnych. Rożański przebywa w więzieniu od dwóch lat. Wyrok na Rożańskiego zostanie ogłoszony w piątek w południe.

67-letnia stręczycielka

WARSZAWA. — Znana pod przezwiskiem — Ryfka dy Ki albo Ryfka - Krowa, właścicielka lupanaru na Wołyńskiej, 67-letnia Ryfka Lindenbaum, wespół ze swym synem Chasklem stanęła wczoraj przed Sądem Apelacyjnym.

Linderbaum uprawiała wyzysk dziewcząt ulicznych od szeregu lat. Pozatem przez czas jakiś utrzymywała rodzaj „szkoły żebraków" i wypożyczanie rekwizytów żebraczych m. in. dzieci dla proszących o jałmużnę „matek". Syn Chaskiel — prawa ręka matki, dopomagał jej w prowadzeniu lupanaru: terorem wymuszał posłuch u pensjonarjuszek.

Opierając się na przepisach nowego kodeksu karnego policja położyła kres działalności Lindenbaumów.

Sąd Okręgowy skazał Ryfkę Lindenbaum na 3 lata więzienia, a Chaskla na 4 lata. Sąd Apelacyjny, biorąc pod uwagę sędziwy wiek podsądnej, złagodził jej karę do półtora roku. Chasklowi obniżono wymiar kary do dwóch i pół lat więzienia.

Skazanie komunistów

WARSZAWA. — Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Leszczyńskiego rozpatrywał wczoraj sprawę organizacji komunistycznej, operującej na terenie robotniczych dzielnic Warszawy. Pięciu oskarżonych bronili adwokaci Berenson, Benkiel i Honigwill. Oskarżenie wnosi prok. Bacciarelli.

Wyrokiem Sądu, Lejba Szneling skazany został na 3 lata więzienia, znany działacz komunistyczny, karany już poprzednio trzyletniem więzieniem Maciej Marusiak na 4 lata, Liba Holtz na 2 i pół roku, Sylwester Zakrzewski, sklepikarz, u którego znaleziono kilkadziesiąt ulotek — na rok i żona jego, Eugenja na 6 mies. z zawieszeniem wykonania kary.

Uratowanie rozbitków z Czeluskina

może być tylko dziełem szczęśliwego przypadku

Od siedmiu tygodni stu rozbitków z „Czeluskina" przebywa na wielkiej krze lodowej, pływającej na morzu Polarnem w okolicach przylądka Wankaren. Cały świat z napięciem śledzi wysiłki podejmowane dla uratowania załogi z „Czeluskina". Dotychczas wszelkie próby ratunku spełzły na niczem. Dwa mniejsze łamacze lodów, wysłane najpierw na ratunek nietylko nie mogły dotrzeć do „Czeluskina", lecz same znalazły się w niebezpieczeństwie. Udzielenie pomocy drogą powietrzną okazało się również wysoce utrudnione.

Obecnie na ratunek rozbitkom płynie wielki łamacz lodów „Krasin", który zdąża do cieśniny Beringa. Niestety, nie można przewidzieć, czy zdąży na czas.

Przed odpłynięciem na szerokie morze „Krasina", odbyła się konferencja komendantów wyprawy i sterników, na której uchwalono marszrutę, według której popłynie „Krasin". Marszruta opracowana była przez naukowego nawigatora wyprawy, profesora akademji morskiej Sagelaricgo.

W drodze do obozu czeluskinowców, „Krasin" zatrzyma się tylko w czterech miejscach, a mianowicie w portach, w których zaopatrzy się w zapasy węgla. Pierwszym z tych portów był Hoek van Holland, dokąd „Krasin" przybył 29 marca. Do kanału Panamskiego dopłynie „Krasin dnia 20 kwietnia, w San Francisko będzie 5 maja. Czwarty port znajdu je się już na terytorjum sowieckiem, a mianowicie w zatoce Opatrzności, dokąd „Krasin" ma przybyć dnia 21 maja. Tam znowu zaopatrzy się w zapasy węgla i skieruje się w stronę obozu czeluskinowców. Ostatni etap podróży, przez morze Czukockie trwać będzie trzy dni. Dla przebycia całej drogi potrzeba 60 dni. To jednak jest czas maksymalny. Jest możliwe, że drogę tę przebędzie „Krasin" w krótszym czasie.

Podróż powrotną odbędzie „Krasin" północną drogą morską, tak, że właściwie odbędzie podróż dookoła świata. Po raz pierwszy w dziejach żeglugi polarnej „Krasin" ma wykonać podróż Północną drogą morską ze wschodu na zachód („Sybirjakow" odbył tę podróż z zachodu na wschód).

„Krasin" wyposażony jest w najnowocześniejsze urządzenia techniczne a jego załoga składa się z najbardziej doświadczonych marynarzy, którzy już kilkakrotnie podróżowali po krajach polarnych i którzy przyzwyczajeni są do walki z żywiołami północy.

Dwa małe sterowce mają być przewiezione do okolic przylądka Wankaren. Istnieje słaba nadzieja, że może one będą mogły przynieść pomoc obozowi rozbitków.

Jeden z dzienników berlińskich zamieszcza wywiad z dwoma znawcami krajów arktycznych, dr. Koppem i prof. Robitschem.

Obaj uczeni są zdania, że czeluskinowcy mogą być uratowani albo przy pomocy wielkiej ekspedycji ratunkowej, albo też, co jest swego rodzaju sensacją, wła snym wysiłkiem.

Zarzucają oni dotychczasowej akcji ratunkowej bezplanowość. Składa się ona z poszczególnych prób, podczas gdy powodzenie może dać tylko planowe sharmonizowanie wszystkich metod dzia łania. Przedewszystkiem należy zorganizować bazę operacyjną na lądzie stałym, jaknajbliżej miejsca pobytu czeluskinowców. Kierownictwo tej bazy będzie mogło, badając wszelkie okoliczności, przedewszystkiem zaś warunki meteorologiczne, prowadzić akcję w ten sposób, by ryzyko niepowodzenia było jaknajmniejsze. Bezplanowe wysyłanie coraz nowych okrętów i samolotów musi się zakończyć niepowodzeniem.

Sprawność dwóch sterowców, wysłanych na pomoc czeluskinowcom, jest tak mała, że przypuszczalnie padną one znów ofiarą niepomyślnych warunków atmosferycznych. Zarówno sterowce, jak i samoloty, muszą być przystosowane zarówno do lądowania, jak i do opuszczania się na wodę.

Jest to konieczne dla oczyszczania ich z lodu. Praca ta jest trudna i wymaga dużo czasu. Każde lądowanie, czy opuszczanie się na wodę, jest połączone z olbrzymiem ryzykiem. Na morzu Polarnem mamy do czynienia albo z powierzchnią wody, albo z olbrzymiemi krami, albo też z olbrzymiemi zwałami lodu.

W tych warunkach obaj znawcy twierdzą, że uratowanie rozbitków z „Czeluskina" może być tylko dziełem szczęśliwego przypadku. Tafla lodowa, na której znajduje się obóz czeluskinowców, będzie szybko tajać z nadejściem cieplejszych dni. Bardzo runku przesuwa się ona. Grozę trudno jest ustalić, w jakim kierunku sytuacji powiększa fakt, że sposobu braku baterji rozbitkowie nie będą mogli już wkrótce nadawać komunikatów o swem położeniu.

Na terenie morza Polarnego zdarza się często, że kry lodowe, pędzone są prądami przez setki kilometrów. Otóż może się tu zdarzyć, że taka kra przybije do brzegu stałego lądu, co byłoby ratunkiem dla rozbitków.

Wkońcu rzeczoznawcy niemieccy twierdzą, iż bardzo wiele zależy od samych czeluskinowców. Muszą się oni zorjentować, kiedy kra przybije do stałego lądu. Nie są tu wykluczone omyłki, gdyż można wziąć zwały lodu za ląd stały.

Nastrój rozbitków ma duże znaczenie — niestety, przez komunikaty radjotelegraficzne obudzono w nich wielkie nadzieje bliskiego ratunku. Nadzieja ta okazała się zawodną, wobec tego istnieje niebezpieczeństwo, że rozbitkowie popadną w zupełną depresję.

Trzeba mieć dużą odwagę, by rozbitkom nakazać ryzykowną wędrówkę po krach lodowych dla dojścia do stałego lądu. Jest jednak faktem, że właśnie tą drogą uratowało się wielu uczestników ekspedycyj polarnych.

Przed kratkami

Tragiczna miłość

Życie kobiety niezrozumianej jest gehenną. Tę gorzką prawdę dobrze znała p. Genowefa R-wa, której mąż nietylko nie rozumiał duchowo, ale był w dodatku motorniczym tramwajów miejskich na linji nr. 10. A wiadomo: cóż to za mąż, któremu ustawowo zabrania się rozmawiać z pasażerami. Jak się człowiek wpra wi w milczenie, to później hakami nic z niego wyciągnąć nie można.

Oprócz tego, że p. R-k był motorniczym na linji nr. 10 i mrukiem zakamieniałym — lubił jeszcze pociągać z butelki, a zawsze w towarzystwie. W rezultacie, wszystko razem wziąwszy, pana Kaspra nigdy w domu nie było.

Długi czas cierpiała pani Genowefa w samotności, kiedyś jednak poznała młodego montera z sąsiedniej fabryki. Był to tak interesujący w rozmowie człowiek, że zanicdbana żona zakochała się w nim po uszy. Była to jednak miłość tragiczna.

Chcąc bowiem ostatecznie zerwać pęta niedoli i nazawsze połączyć się z wybrańcem, pani Genowefa spakowała garderobę, wyjęła książeczkę PKO na 170 złotych, odświętny zegarek męża szczerozłoty „duble" z dewizką „masyw", pierścionek z niebieskim oczkiem (przez ten czas ukochany monter pakował pościel), srebrną bransoletkę, parasol z kaczą głową i patefon (zadziwiająca rzecz, iż żony, ucickające od mężów, nigdy nie zapomną o patefonie).

W tej chwili wszedł do izby mąż. Zobaczywszy patefon w rękach żony, wlot spostrzegł, co się święci. W mgnieniu oka i ponurem milczeniu opoprządził montera, potem zaś zabrał się do żony, naruszając przytem spokój publiczny w mierze karalnej.

Gdyby nie świadkowie, którzy nie stawili się na rozprawę, byłby przegrał wczoraj proces w Izbie Grodzkiej. Dzięki jednak tej okoliczności, sędzia odroczył narazie sprawę.

Very.

Ser, razowiec i ryby

oto najtańsze i najpożywniejsze jedzenie

Zdrowe i tanie pożywienie jest niezmiernie ważnym elementem, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy nędza stała się zjawiskiem powszechnem. Rodziny, które dawniej nie oszczędzały na pożywieniu, zmuszone są obecnie do tego warunkami życia. Zagadnienie reformy budżetu domowego, przeprowadzonej w ten sposób, izby na tem nie ucierpiało zdrowie, staje się rzeczą niezwykle ważną i aktualną.

Sprawą tą zajęła się sekcja higjeny Ligi Narodów i, po szczegółowych studjach nad jadłospisami oraz wartościami odżywczemi produktów, sprawę tę ujęła w dziesięć zasadniczych punktów, mających stanowić wytyczne dla tych rodzin, które nie mogą zbyt wiele wydawać na pożywienie.

1) Pożywienie, w którem przeważa chleb, kartofle i margaryna lub tłuszcz wieprzowy, należy uzupełniać obficie mlekiem i serem, które zawierają pełnowartościowe białko, oraz świeżemi jarzynami, aby zapewnić organizmowi dostateczną ilość wapna i innych soli mineralnych, oraz witaminy przeciwszkorbutowej.

2) W codziennem pożywieniu nie powinno braknąć grubo mielonego zboża, czy to w postaci chleba razowego, czy też potraw z mąki razowej.

3) Dorastające dzieci, matki, będące w ciąży, oraz kobiety karmiące, powinny otrzymywać zwiększoną rację mleka, przynajmniej litr lub więcej dziennie.

4) Mleko zbierane jest tańsze, niż mleko pełne, i jako takie zawiera więcej wartościowych części odżywczych, z wyjątkiem tłuszczu, oraz witaminy wzrostu i przeciwkrzywiczej, których brak można uzupełnić w inny sposób. Mleko zbierane jest przeto ekonomiczniejszym środkiem spożywczym.

5) Sery są najtańszem źródłem białka zwierzęcego i soli mineralnych, powinny być przeto obficie reprezentowane w pożywieniu.

6) Jeśli ktoś nie jada zupełnie masła, lub używa go w małej ilości, powinien otrzymywać zwiększoną ilość zielonych jarzyn i marchwi, która zawiera witaminę wzrostu.

7) Zamiast zwyczajnej margaryny lub tłuszczu wieprzowego powinno się używać margaryny, zawierającej witaminy. (U nas niestety nie wytwarza się takiej margaryny).

8) Tłuste ryby, szczególnie śledzie, są taniem źródłem wartościowych składników pożywienia, należy je przeto częściej jadać.

9) Mięsnie są mniej wartościowym środkiem odżywczym, niż gruczoły (wątroba, śledziona, nerki) i krew. Lepiej jest więc kupować kiszki wątrobiane i krwawe, niż mięso, bo są one nietylko tańsze, ale i pożywniejsze.

10) Niemowlęta i małe dzieci powinny koniecznie otrzymywać, oprócz zwyczajnego pożywienia, tran, który zawiera niezbędną dla nich witaminę wzrostu i witaminę przeciwkrzywiczą.

Bez tego dodatku nie można napewno uchronić dzieci przed grożącą im krzywicą.

To są ogólne zasady odżywiania się w najtańszy sposób, ale bez uszczerbku dla zdrowia. — Oczywiście, jeśli kto może, lepiej niech używa masła zamiast margaryny, mleka pełnego, zamiast zbieranego i t. p.

Przedłużenie Paktów o nieagresji

MOSKWA, 4.4. Dziś w Komisarjacie Spraw Zagranicznych odbyło się podpisanie protokułów o przedłużeniu paktów nieagresji, zawartych między Sowietami a Estonją, Łotwą i Litwą.

Po podpisaniu zabrał głos komisarz Litwinow, który w swem przemówieniu zaznaczył, że przedłużanie paktów tych dałoby się porównać w życiu prywatnem z wykupywaniem weksli przed terminem.

Samochód pancerny na pustyni



Wojska angielskie w Adenie (północna Arabja) urządziły ćwiczenia samochodów pancernych w kamienistej pustyni.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

4)

Powieść

— No cóż, jesteś tak samo wątła i blada, jak dawniej. Nic się nie zmieniłaś. Nie wiem, co Wang Lung widział w tobie...

Pocieszyło ją to, że Kwiat Gruszy była tak drobna i bezbarwna i pozbawiona wszelkiej urody.

A Kwiat Gruszy stała przy trumnie z głową spuszczoną i trwała w milczeniu, ale serce jej przepełniała nienawiść i odraza. Wstyd jej było, że jest tak zła i że może do tego stopnia nienawidzieć swą dawną panią — natomiast Lotos nie była zdolna do silnych, a trwałych uczuć, więc naparzywszy się do syta Kwiatu Gruszy, spojrzała na trumnę i mruknęła:

— Ładny grosz zapłacili za nią synowie Wanga.

Mówiąc to podniosła się ciężko i dotknęła drzewa.

Kwiat Gruszy nie mogła znieść tego niedelikatnego dotykania trumny, której tak tkliwie strzegła, więc krzyknęła popędliwie:

— Nie dotykaj... — I zacisnęła drobne piąstki na piersiach.

Lotos parsknęła śmiechem.

— Co? jeszcze tak go kochasz? — zawołała, śmiejąc się wzgardliwie. Znowu usiadła na krześle, przyglądając się płonącym świecom, ale rychło znudziło ją to, więc wyszła na podwórze. Nagle dostrzegła niemowę, wygrzewającą się na słońcu.

— Patrzcie - no... To stworzenie jeszcze żyje!... — krzyknęła.

Kwiat Gruszy podbiegła do niemowy i stanęła obok niej, z trudem opanowując gniew, a gdy Lotos oddaliła się wzięła chustkę i kilkakrotnie wytarła miejsce na trumnie Wang Lunga, gdzie spoczęła ręka Lotos, niemowie zaś dała trochę słodkiego ciasta, a niemowa zaczęła je zajadać, wydając radosne okrzyki. Kwiat Gruszy przyglądała się jej przez chwilę ze smutkiem, wreszcie szepnęła:

— Ty jesteś wszystkiem, co mi pozostało po jedynym człowieku, który był dla mnie dobry i widział we mnie więcej, aniżeli niewolnicę. — Lecz niemowa nie rozumiała, co się do niej mówi i dalej jadła swoje ciastko.

Kwiat Gruszy czekała dnia pogrzebu w ciszy i samotności. W domu było cicho z wyjątkiem godzin, kiedy rozbrzmiewał on śpiewem kapłanów. Nawet synowie Wanga nie zbliżali się do trumny ojca, chyba, że musieli spełnić któryś z przepisowych obrzędów. Wszyscy domownicy czuli się jakoś nieswojo. Lęk budziły w nich duchy, które otaczają nieboszczyka. Wang Lung był człowiekiem silnym i pełnym życia, nie można więc było spodziewać się, aby jego siedem duchów rychło go opuściło. I w rzeczy samej nie uczyniły tego, a dom zdawał się być pełen dziwnych szmerów i hałasów. Służące opowiadały, że nieraz nocą czują, jak je owiewa zimne tchnienie wiatru, czasami znów słyszą psotne kołatanie do okiennic. Kucharzowi „coś" wyrwało garnek z ręki, to znów służąca, podając dzban, upuściła go na ziemię.

Słuchając zwierzeń służby synowie Wanga i ich żony wyśmiewali się z prostaczków, ale im również było nieswojo. Lotos, wysłuchawszy opowiadań o strachach, zawołała:

— Wang był zawsze starym uparciuchem...

Ale Ku-Ku odparła:

— Niech pani lepiej zostawi nieboszczyka w spokoju i dobrze o nim mówi, dopóki leży w trumnie.

Tylko Kwiat Gruszy niczego się nie obawiała i żyła samotnie w towarzystwie zmarłego Wanga. Jedynie na widok żółto ubranych kapłanów wstawała ze swego miejsca i odchodziła do izdebki, skąd przysłuchiwała się żałobnym pieniom i warczeniu bębnów.

Modły kapłanów miały wyzwolić ziemskie duchy nieboszczyka. Co tydzień główny kapłan szedł do synów Wang Lunga i mówił:

— Znów jeden duch wyszedł z niego.

Za każdym razem synowie nagradzali kapłana brzęczącą monetą.

Tak mijały dni i zbliżał się dzień pogrzebu.

Całe miasto wiedziało, który to dzień został wyznaczony przez różdżkarza, toteż, gdy nadeszła chwila pogrzebu, matki przynaglały od rana dzieci, aby nie marudziły przy rannym posiłku, jeżeli chcą przyjrzeć się widowisku. Rolnicy przerwali robotę w polach, w sklepach zaś i warsztatach subjekci i terminatorzy przemyśliwali nad tem, jakby się ulotnić, aby móc zobaczyć przeciągający pochód żałobny. W całej bowiem okolicy znano i szanowano Wang Lunga i każdy wiedział, że był on niegdyś ubogim chłopem i że się wzbogacił pracą, nabył dom i zostawił majątek synom. Toteż każdy nędzarz pragnął zobaczyć pogrzeb, było to bowiem rzeczą godną zastanowienia, że człowiek taksamo, jak on, ubogi i mizerny, umarł jako bogacz. Myśl ta napawała biedaków tajemną nadzieją. Bogacze zaś pragnęli również przyjrzeć się uroczystościom żałobnym, jako że wiedzieli, iż Wang Lung zostawił bogatych synów. Wypadało więc złożyć hołd tak czcigodnemu nieboszczykowi.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA